Nr. 21. Kraków, Niedziela 26 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 —	10 —	5 —	1 — 70
W Państwie Niemieckiem	24 —	12 —	6 —	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 —	14 —	7 —	2 — 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Ileszeles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W przyszłym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści **T. T. Jeża** (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią"**.

„Figaro" o Polakach.

Do jakiego stopnia ignorancyi czy zaślepienia dochodzą niektóre „poważne" pisma francuskie pod wpływem szału moskalofilskiego, dowodzi następujący szczegół, sam w sobie drobny może, ale nie pozbawiony smutnych cech charakterystycznych.

Z powodu skandalicznego wymuszania pieniędzy od Maksa Lebaudy'ego przez kilku dziennikarzy francuskich i uwięzienia żyda Rosenthala, który w *Figarze* podpisując się Jacques St. Cère, prowadził dział polityki zagranicznej, wywiązała się polemika dziennikarska, w której uderzono na *Figaro*, że tak ważny dział redakcyjny powierzył kierownictwu Niemca i żyda. — W odpowiedzi na wycieczki swoich zawistnych kolegów *Figaro* między innemi nadmienił, że nie jest bynajmniej w tej mierze odosobniony, bo n. p. w monarchistyczno-katolickim organie Orleanów *Le Soleil* polityką zagraniczną kieruje również żyd i Niemiec Berggruen.

Redakcya *Soleil'u* pospieszyła z wyjaśnieniem. Naczelny redaktor tego dziennika p. Edward Hervé zaprzeczył, jakoby współpracownik jego był Niemcem, a na dowód przytoczył dokumenty rodowe Berggruena, które stwierdzają, że tenże urodził się we Lwowie, otrzymał tytuł doktora praw na uniwersytecie krakowskim, a praktykę i zawód adwokacki przez dłuższy czas odbywał następnie w Niższej Austryi.

I tym razem *Figaro* nie pozostał dłużnym odpowiedzi, a sposób, w jaki to uczynił, zasługuje na uwagę i z naszej strony, oczywiście nie dlatego, że idzie o żyda, który nas nic nie obchodzi, ale z tego powodu, że dziennik francuski uznał za stosowne wypowiedzieć przytem „oryginalne" poglądy swoje na uniwersytet krakowski i na Polaków w Galicyi.

„Sądzimy — pisze *Figaro*, — że takiemi dokumentami p. Edward Hervé nie spodziewa się chyba dowieść, iż jego współpracownik jest dobrym Francuzem! Redaktor *Soleil'u* powinienby jednakże wiedzieć, że gallofobem, co więcej pangermanistą i zwolennikiem trójprzymierza nietylko ten bywa, kto się w Niemczech urodził.

„Uniwersytet krakowski, z którego wyszedł p. Berggruen, jest pangermanistą i bezwzględnym germanizatorem. — Fabrykuje się w nim sposób myślenia antifrancuski i antilatyński.

„Zresztą Polacy w Galicyi, współziomkowie p. Berggruena, są najsilniejszemi podporami idei feudalistycznego poddania Austryi przedlitawskiej polityce berlińskiej. Są to germanofile z systemu i z sympatyi. Uciskają oni niegodziwie narodowości ruskie *(sic!)*. które są moskalofilskiemi. Wszyscy Słowianie w Austryi, wrogowie Niemiec a przyjaciele Francyi i Rosyi, uważują Polaków galicyjskich za renegatów, zaprzedanych wpływom pruskim.

„Lichym więc chyba żartem jest utrzymywać, że dziennikarz, skoro nie jest Niemcem w Niemczech urodzonym, tem samem musi być przyjacielem Francyi. Polscy Galicyanie, Węgrzy i Włosi są trójprzymierzowcami i gallofobami. Na nich to, na ich wierności dla Prus, opiera się trójprzymierze. Są oni przyjaciółmi wrogów Francyi i wrogami jej przyjaciół, a jako tacy są o wiele niebezpieczniejsi od Niemców, albowiem nieświadomość francuska często ich za przyjaciół poczytuje"....

Tyle *Figaro*, z którym na temat jego wierutnych fałszów i bredni polemizować najmniejszej nie mamy ochoty. Dla nas obojętnem jest, czy i o ile prosta nieświadomość, zapałem moskalofilskim wiedziona, czy też zła wiara, połączona z perfidyą dyktowała dziennikarzowi francuskiemu szereg powyższych obelg i kłamstw, na których potwierdzenie żadnego nigdzie nie znajdzie dowodu ani poparcia. Nie pozostaje nam nic innego, jak stwierdzić ten fakt bardzo smutny, niestety jednak prawdziwy, świadczący o zaniku poczucia nietylko sprawiedliwości, ale godności własnej w organach opinii publicznej Francyi, które korząc się dziś przed azyatyckim despotyzmem dla pozyskania jego łaskawych względów, nie wahają się w sposób nikczemny kopać naród, któremu wrogowie, nie jak Francuzom Niemcy kawał kraju zabrali, ale rozćwiartowawszy całą Ojczyznę, przez wiek już cały duszę z żywego organizmu wydzierać usiłują — bezskutecznie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 24 stycznia.

(Konferencya w sprawie emigracyi).

(:) Dziś wieczorem w małej sali ratuszowej odbyła się w ważnej kwestyi emigracyi konferencya około 30 osób, które z jakichkolwiek względów, czy to przez stanowisko naukowe, czy społeczne, czy przez doświadczenie mogłyby się przyczyniać do rozjaśnienia dość jeszcze dotychczas niejasnej sprawy emigracyi, jaka w ostatnich czasach silnem tętnem w kraju się objawiła. Konferencyę tę zainicyowało „stronnictwo ludowe", uważając, iż jego obowiązkiem jest uczynienie pierwszego kroku do rozstrzygnięcia pytania, tak blisko i tak bardzo lud dotyczącego.

Zebranie zagaił jako zapraszający i przewodniczący „klubu ludowego" w Sejmie dr. Bernadzikowski.

Na przewodniczącego mowca zaproponował dra Lewakowskiego, a ten udzielił najpierw głosu prof. drowi Siemiradzkiemu dla przedstawienia, jak się rzecz ma z emigracyą do Brazylii.

Dr. Siemiradzki zaznaczył, iż wszystko, co podaje, czerpie z własnego doświadczenia, z tego, co własnemi oczami oglądał w Brazylii. Immigracyę do Brazylii popiera sam rząd brazylijski, który przeznacza na ten cel 100,000.000 milreisów. Z tego wprawdzie tonie trzy czwarte w kieszeniach urzędników, ale nagradza w części ten ubytek funduszów fakt, iż prowincye sprowadzają też emigrantów na własny rachunek. Kolonista otrzymuje wolny przejazd, 20 do 40 hektarów gruntu, dom, a raczej barak, nadto konieczne narzędzia, zboże na zasiew i kredyt w sklepie na 50 milreisów miesięcznie. Z tem przezimowaniem dzieją się nadużycia ze strony urzędników, jednak nie wszędzie. Za to na jednem gospodarstwie spoczywa dług 100 milreisów (to jest wedle obecnego kursu 62 złr., a nominalnie 100 złr.). Powiadają niektórzy, iż emigranci idą nominalnie tylko na grunt, w rzeczywistości na robotników, a raczej niemal niewolników po plantacyach. Owóż mowca zapewnia, iż bardzo często zdarza się, że robotnik plantacyjny kupuje sobie grunt, ale nigdy nie zdarza się, aby kolonista nasz z gruntu musiał pójść na plantacyę.

Inna rzecz z zarobkowością. Zarobków złotych nie ma. Tylko od czasu do czasu jakaś prowincya przez spekulacye niesłychanie się wzbogaca, potem przychodzi krach lub rewolucya i kolej przychodzi na inną prowincyę. Owóż w miejscu takiem, które znajduje się u szczytu powodzenia finansowego, robotnicy zarabiają bajeczne sumy, n. p. szewc lub stolarz po 15 dolarów dziennie. Ale to się prędko kończy: zarobki spadają do minimum, rzemieślnicy więc wędrują do innej, lepiej się mającej prowincyi, tak że życie rękodzielnika jest życiem koczowniczem.

Stały grunt przedstawia jedynie produkcya rolna.

Dr. Olesków zaatakował wywody dra Siemiradzkiego i twierdził, że kolonie brazylijskie nie mają przyszłości, bo nie wytrzymają konkurencyi ze Stanami Zjednoczonemi lub n. p. z Kanadą, gdzie uprawa odbywa się maszynami i gdzie warunki są dogodniejsze. Mowca jest więc zdania, iż lepiej byłoby skierować emigracyę do Kanady. Zaoponowali mu pp. Biedroń, Popławski, Dąbrowski, Terenkoczy, dr. Dwernicki, wreszcie dr. Siemiradzki, który na zarzuty przeciw Brazylii odpowiedział: „Kiedym się wybierał po raz pierwszy do Brazylii, sam myślałem, że emigrantów czeka tam piekło, przekonałem się, że mniemanie moje było błędne".

Dr. Lewakowski przedstawił stosunki i warunki w Minnesocie (Stany Zjednoczone) i zaproponował, aby naszych ludzi pokierować do Północnej Ameryki jedynie na zarobki, bo te są dobre.

Dyr. Terenkoczy i Dwernicki zaproponowali następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni przyjmują do wiadomości sprawozdania drów Siemiradzkiego, Oleskowa i Lewakowskiego, wyrażając przekonanie, że pożądanem jest, aby emigracya z kraju naszego odbywała się o ile możebne w jednym kierunku, aby się nie rozpraszała, lecz owszem aby tworzyła zwarte kolonie, w którychby wspólność pochodzenia narodowości i wiary złagodziły im niedolę wychodźtwa, i że przedewszystkiem trzeba liczyć się z tem, że takie centrum istnieje w Paranie (Brazylia), i jak długo nie będzie korzystniejszego miejsca i wobec tego, że osiedlenie się w Stanach północnych wymaga większego zasobu pieniężnego, którego nie posiada ludność emigrująca, nie można stawiać zapory do osiedlania emigrantów w tym kraju względnie w Rio Grande do Sul i St. Catharina".

Rezolucyę tę przyjęto, referaty zaś na powtórne zebranie konferencyi, członkowie rozebrali między siebie.

Londyn, 22 stycznia.

W poprzednim liście moim podkreśliłem prawdopodobny wpływ sprawy transvaalskiej na równowagę polityczną Europy. Urzędowa prasa niemiecka mówi wprawdzie o „pokojowem zwycięstwie" cesarza Rzeszy, ale w rzeczywistości powaga polityczna Niemiec została nadszarpaną. Bądź co bądź opinia publiczna w Anglii wyraziła się niedwuznacznie, że żaden rząd, żadne stronnictwo nie mogą jej nie usłuchać. Zarówno zachowawcy, jak i socyaliści stanowczo zażądali zbliżenia się do Francyi, nie mówiąc już o liberalnej partyi, z zasady gallofilskiej. To też nie dziw, że nawet uregulowanie sprawy siamskiej, przy której Francya pożywiła się kosztem Anglii, przyjęte zostało „bez entuzyazmu, ale z uznaniem". Dzisiejszy *Daily Chronicle* donosi na podstawie „najpewniejszych informacyj", że Anglia jest obecnie w stanie załatwić wszystkie swe sporne sprawy z Rosyą. Nowy kierunek polityki angielskiej jest, jak już powiedzieliśmy, rezultatem sławnej depeszy Wilhelma do Krügera.

Inna wszakże okoliczność pcha Wielką Brytanię do porozumienia się z Rosyą i Francyą. Posiadłości Anglii obejmują piątą część ziem całej kuli naszej. Za obrębem zjednoczonego królestwa Brytania posiada olbrzymie państwa: cesarstwo w Azyi, prawie całą Australię, wielkie przestrzenie w Ameryce i połowę niemal Afryki, nie mówiąc już o koloniach drobniejszych. Różne te części składowe państwa związane są dziś zbyt luźnemi węzłami; czas nagli angielskich mężów stanu do wytworzenia normalnych ramek organizacyjnych, do wykończenia federacyi. Już lord Rosebery kładł nacisk na to zadanie, a Chamberlain uważa je za misyę, którą wypełnić pozwoliły mu losy „liberalnego unionizmu". Praca ta organizacyjna jest dziś utrudnioną w Azyi przez sporne kwestye z Rosyą i Francyą, oraz w Afryce przez rywalizacyę francuską. Mrgr. Salisbury postanowił zatem usunąć przeszkody. Treścią też dzisiejszej polityki angielskiej jest praca organizacyjna w celu zjednoczenia wszystkich cząsteczek Wielkiej Brytanii. Pracy tej żądni są nietylko ambitni mężowie stanu, ale cały naród, a ostatniemi czasy kolonie wszystkie. Telegram cesarza Wilhelma, który wywołał niesłychaną tutaj gorączkę patryotyczną, przyczynił się do jeszcze większego pożądania federacyi.

Mówiłem już w poprzednim liście o usposobieniu antiniemieckiem ludności. Nastrój ten trwa w dalszym ciągu, dowodem czego choćby ten fakt, że *Times* podjął się ankiety o sile liczebnej kolonii niemieckiej w Anglii. Ogólna liczba dzieci Germanii na naszych wyspach wynosi przeszło 100.000, z których połowa przebywa w Londynie. Księstwo Walii i Irlandya wolne są od immigracyi niemieckiej, która też omija Szkocyę. Wogóle północ Anglii już jest mało nawiedzaną przez przybyszów niemieckich. Immigracya ta pracuje aż w 300 różnych zawodach, zaczynając od usługi, a kończąc na służbie bezpieczeństwa w uniformie państwowym. Większość wszakże immigracyi niemieckiej wybrała sobie dwanaście zawodów: usługa (5.000), piekarstwo, krawiectwo, nauczycielstwo, subjekci i „clerki", rzeźnie mięsa, muzykę, fryzyerstwo, stolarstwo, zegarmistrzowstwo, oraz kupiectwo. Liczba kupców zmniejsza się zresztą, pomimo, że siła immigracyi potroiła się od 1861 roku i stale się powiększa. Do tej statystyki *Times* dodaje złośliwie, że trudno poznać liczbę Niemców w koloniach angielskich, podczas gdy ilość Anglików w Niemczech dochodzi zaledwie do 15.000. Ci ostatni — mówi dalej organ angielski — tracą na obczyźnie pieniądze zarobione tutaj, podczas gdy Niemcy w Anglii nic wydają, lecz wybierają pieniądze. Ton taki ze strony *Times'u* charakteryzuje nastrój całego kraju.

Wobec ostatnich wypadków sprawy wewnętrzne kraju ustąpiły miejsca „najpiękniejszej na świecie flocie", którą nadto wszystkie stronnictwa — nie wykluczając socyalistów — chcą wzmocnić i uczynić jeszcze bardziej potężną. Sprawozdanie rządowe, które podaje liczby z września 1895 r. dopiero dziś, daje nam następujący obraz o sile zbrojnej różnych państw na morzu.

	statków dla obrony brzegów	krzyżowców	statków różnych
Anglia posiada	17	137	174
Francya	14	69	44
Rosya	18	17	38
Niemcy	13	27	12
Włochy	0	23	38
Hiszpania	1	17	54
Austrya	3	12	21
Stany Zjednoczone	20	23	27

Marynarka zaś handlowa Anglii o trzy razy większe ma interesa od wszystkich wyżej wymienionych krajów, razem wziętych. Innemi słowy — mówią politycy angielscy — pięta Achillesowa Anglii jest tak wielką, że musi ona uzbroić się flotą, którąby mogła zmierzyć się z siłą zbrojną na morzu całego świata.

List mój dojdzie czytelników *Nowej Reformy* w chwili, gdy depesze już rozniosą po świecie wiadomość o nieporozumieniu anglo-brazylijskiem. Idzie mianowicie o wyspę Trinidad, ale nie o znaną wyspę Trinidad, odkrytą

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

22

Wieczorem, ponieważ upał w mieszkaniu był nie do zniesienia, kazała się zawieźć za Porta Pia. Ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały ogniste blaski na góry, powietrze było świeże; Helena jeszcze płakała, lecz posępny zmrok, samotność, a w dali porozrzucane ruiny tak harmonijnie łączyły się z jej boleścią, że łzy stawały się mniej gorzkie.

Wracając do Rzymu, miała przed sobą na prawo księżyc, podobny do sierpa, spadającego na cyprysy willi Albani, a chwilami dolatywała do niej przejmująca woń magnolii. O dziesiątej odebrała depeszę od wuja; obiecywał pieniądze w ciągu trzech dni za pośrednictwem Banku narodowego, dodając: „Cortis ma trzysta czterdzieści dwa głosy, X. trzysta trzydzieści ośm — Cortis wybrany!...

Helena uczuła w sercu błyskawicę radości,— krew uderzyła jej do twarzy i do mózgu...

Dotknęła czoła rękami, było gorące, pulsa w skroniach biły gwałtownie. Cortis wybrany!... Zwyciężył, przebył pierwszą zaporę, musi być szczęśliwy, przyjedzie do Rzymu na długie miesiące, właśnie wtedy, kiedy i ona tam będzie. Nie, nie, wielki Boże, od niej daleką jest podobna myśl! Ona pojedzie do Cefalu na zawsze, aby go nigdy nie widzieć, a szczególniej nie być przez niego widzianą i nie zdradzić się!..

Czyż teraz również nie może mu przesłać ani jednego wyrazu?... co sobie pomyśli o jej milczeniu?... Odgadnie prawdziwą przyczynę, a czyż to nie będzie jeszcze gorzej?... Musi napisać parę wierszy, parę słów, lecz wtedy powinna odpowiedzieć na ostatni list obojętnie i surowo, aby go zrazić do siebie. Natychmiast zabrała się do pisania z gorączką w ciele i duszy.

Rzym, 3 lipca 1881.

Mój kochany kuzynie!

„Dowiaduję się o twoim wyborze. Cieszę się serdecznie, widzę cię na szerokiej drodze, zdążającego do szlachetnego celu... Odebrałam od ciebie dwa listy: jeden, pisany z Lugano, dużo mi zrobił przykrości. Chciałabym mojem życzeniem przyspieszyć chwilę"...

W tej chwili dwie łzy spadły na papier, lecz pisała dalej, zaciskając drgające wargi:

...„w której kobieta czysta i wierna pocieszy cię i ogrzeje twoje puste, domowe ognisko.... Myślę i zawsze myślałam o tobie tylko z serdeczną przyjaźnią, lecz nie ma w mojem sercu i nie przypuszczam w twojem innego uczucia. Zmuszoną jestem dlatego powiedzieć ci, że pewne wyrażenia w liście twoim z Lugano i dzisiejszym — obrażają mnie. Zdaje mi się, że łatwo przyjdzie ci zmienić uczucia i wyrażenia, w przeciwnym razie, wolałabym cię nie widzieć"...

Przestała pisać. Podniecenie i gorączka nie dały jej pisać. W końcu zapanowała nad sobą.

„Pozwolisz mi być — pisała dalej — zwięzłą. Ponieważ w Rzymie bawię krótko, jestem bardzo zajęta, a wieczór umieram ze zmęczenia. Proszę cię, powiedz mamie i wujowi, że zdrowie mi służy, mam doskonały humor. Rzym zawsze jest moją namiętnością!"...

„Bądź zdrów, przyjm serdeczne wyrazy od twej przywiązanej kuzynki

Heleny de S. G..."

Noc spędziła bezsenną, dręczona nieustannemi wizyami. Zasnęła o świcie, marząc, że siedzi nad brzegiem małego jeziora z tomem Shakespeare'a, z oczami wlepionemi w nieruchomą wodę, mając w sercu wyryte smutne wyrazy Porcyi z „Kupca weneckiego": „Moje małe ciało zmęczone jest tym wielkim światem".

O szóstej zadzwoniono silnie do drzwi; — ponieważ nie otwierała odrazu, ktoś wpadł, jak huragan, do jej pokoju.

Podniosła głowę — spostrzegła męża, otwierającego gwałtownie okiennice...

— Cóż za upał! — zawołał, zbliżając się do łóżka. — Jak się masz?

Helena odparła pogardliwie, że ma ładny sposób wchodzenia do cudzego pokoju.

Włosy miał rozczochrane, krawat rozwiązany, oczy błyszczące, a głos podobny do ryku zwierzęcia...

— Gniewasz się? Nie widzieliśmy się od trzech dni.

Wyciągnął rękę, dotykając jej nogi przez kołdrę.

Zadrżała, usuwając się.

— I ty także masz ładny sposób! — zawołał baron. — Zamiast powiedzieć: „Mój drogi mężusiu! jakiż jesteś dobry, że przychodzisz do mnie po figlu, jaki ci wypłatałam"...

Przysunął fotel do łóżka, wyciągnął się na nim, rozkładając nogi — i zaczął ziewać.

— Jaki ja jestem dobry, jaki dobry! Ponieważ mam gruby głos, twarz sycylijskiego dyabła, a w żyłach ogień mej wyspy, wy, głazy północne, patrzycie na mnie, jak na Belzebuba, albo Denisa tyrana, lub nie wiem już na kogo... Pomyśl tylko: — ty jesteś aniołem z raju, którego nie jestem godny dotknąć ręki, — a mimo to oszukałaś mnie i chciałaś mi odebrać życie, moja laleczko!...

— Życie? — przerwała Helena.

— Życie, życie!... Te piętnaście tysięcy stanowiły o moim honorze, a możesz mi wierzyć, że chociaż jestem tyranem i wielkim łotrem, gdybym był stracił honor, straciłbym również i życie. Ty zaś, moja droga, robiłaś wszystko, co było w twej mocy, abym nie dostał pieniędzy. Musiałem trzy noce darować dyabłu, aby je uzyskać. I teraz masz mnie tutaj łagodnego jak baranek.

Wstał, zbliżając się do niej z uśmiechem.

— Kocham cię z całego serca, mój skarbie!... Odepchnęła go od siebie.

— Boisz się wyjazdu do Cefalu? Już nie pojedziemy. Twojej rodzinie nie przebaczę nigdy, ale tobie przebaczam. Gdziebyśmy mogli teraz pojechać, decyduj!... Opływam w złoto, rozumiesz? — ale trzeba kochać swego męża....

Nie pił ani jednej kropli wina, ale powodzenie w grze, bezsenne noce i miłość, jeżeli się można tak wyrazić, nadawały jego oczom wyraz pijaństwa.

Grałeś?... — zapytała Helena.

— Trzy noce. Wygrałem dwadzieścia sześć tysięcy franków i teraz pojadę chętnie do Aix, kiedy mam takie szczęście.

— A adwokat Boglietti? Nie pójdziesz do niego?

— Niech zdechnie! — krzyknął baron. — Skąd o tem wiesz? Czy przychodził do ciebie ten łajdak? Tak jest, pójdę do niego, zapłacę mu należytość, a nawet zapłacę i ratę wrześniową, ale wątpię, czy będzie z tego zadowolony. Przychodził tutaj ten łotr! Dobrze, lecz tym razem połamię mu kości.

— Nie przychodził — odparła Helena.

— A więc skąd o tem wiesz? Nie będę się pytał, jeżeli sobie nie życzysz, bo jestem dzisiaj słodki, jak miód. Musisz przyznać, że dobry ze mnie niecpoń. Lubię grę i to wszystko. Nie umiem ci nawet wyrazić wszystkich dobrych myśli, które mi przychodzą do głowy; zdaje mi się, że byłbym zdolny uściskać twoją matkę i wuja, gdybym ich spotkał. Lecz i ty musisz być dobra, moja piękna.

Pochylił się, chcąc ją pocałować; odwróciła się szybko, że zaledwie dotknął ustami jej włosów.

— Idź sobie — odrzekła, — zamknij okiennice i daj mi święty spokój.

— Co to znaczy?! — zawołał wściekły.

— Mam gorączkę.

Zdawało mu się, że kłamie, błyskawica gniewu zaświeciła mu w oczach, schwycił ją za rękę.

Powoli uspakajał się stopniowo, nareszcie położył na łóżku białą, nieruchomą jej rękę, mówiąc:

— Chcesz mnie doprowadzić do wściekłości. Dziś właśnie zaprosiłem gości na obiad.

— Nic nie szkodzi; to rzymska malarya, przejdzie do wieczora.

— Malarya! — zawołał baron, marszcząc brwi. — Pójdę po lekarza.

— Nie warto! Wiem najlepiej, czego mi potrzeba, i to zaraz, natychmiast.

— Czego?

— Sycylii!

X.

Do pani baronowej Heleny de Santa-Giulia w Cefalu.

„Rzym, 19 stycznia 1882.

„Tylko słówko Heleno! Wyjechałaś do Sycylii w czerwcu z malaryą, nie donosząc nic matce, która się o tem dowiedziała wypadkiem od senatora Clenezzi. Mówiłaś wtedy, że powrócisz w pierwszych dniach października, lecz znalazłaś powód do odłożenia podróży do ostatnich dni miesiąca. Wtedy napisałaś, że ponieważ otwarcie parlamentu się zbliża, nie warto już robić tak długiej drogi, aby potem znowu wracać do Rzymu. Parlament otworzono, ty chcesz używać sycylijskiej zimy i przyjechać tu dopiero po świętach Bożego Narodzenia. Obecnie twój mąż jest tutaj sam, nie odpowiada nawet na listy twej matki, nie można się dowiedzieć od niego nic pewnego, ani stanowczego. Ciotka pojechałaby do Cefalu, gdyby tylko mogła. Na nieszczęście Lao jest chory, jak wiesz, na swoją podagrę, nie może go opuścić bez gwałtownej konieczności. Dziś rano napisała do mnie, prosząc, abym ja sam wybrał się do Sycylii i przekonał się na własne oczy o stanie twego zdrowia.

„Nie zapomniałem twego ostatniego listu, a że na moje nieszczęście nie jestem do ciebie podobny i nie umiem zmieniać duszy i wyrażeń, jak aktorka zmienia role i toalety, odpowiem, jeżeli to uznasz za stosowne, że jestem bardzo zajęty i nie mogę opuścić Rzymu. Bądź zdrowa.

Twój przywiązany kuzyn
Daniel Cortis".

(C. d. n.).

przez Kolumba i położoną naprzeciw Wenezueli. Wyspa Trinidad, albo raczej „Skała Trinidad“, o którą Brazylia toczy dziś spór z Anglią, jest o 500 mil angielskich oddaloną od wybrzeża brazylijskiego i służyć ma Anglii jako stacya telegraficzna. Odkryta po raz pierwszy przez Portugalię, została ona zapomniana.

Dopiero w końcu XVIII wieku Portugalia zajęła wyspę, a na skałach powiewał sztandar jej przez lat dziesięć. Z tego tytułu Brazylia uważa ją za swą własność.

W przeciągu XIX-go stulecia wyspa nie była zajętą; w styczniu 1895 r. angielski statek zatrzymał się przed nią i ogłosił ją własnością Zjednoczonego Królestwa. W lipcu tegoż roku Brazylia wystąpiła z protestem i odmówiła Anglii przyjęcia sądu polubownego. — Dziś poseł brazylijski rozpoczął dalsze kroki, a prasa rozdyma tę kwestyę i widzi już wojnę o skały.

Niemieckie szkoły w Galicyi.

Zwróciliśmy niedawno uwagę w artykułach naszych o szkolnictwie ludowem na nadmierną ilość szkół z językiem wykładowym niemieckim w kraju naszym. W ważnej tej sprawie otrzymujemy z pod Biały, gdzie, jak wiadomo, niemczenie przez szkołę odbywa się na wielką skalę, ze strony kompetentnej i dobrze poinformowanej, następujące, ze wszech miar trafne uwagi i spostrzeżenia:

Jednym z wypróbowanych środków do niemczenia Polaków w Galicyi są szkoły ludowe z językiem wykładowym niemieckim, z których jedna w okolicy Biały, przez *Schulverein* w Lipniku założona, pieczętuje się godłem *„Deutsche Schule“*, mimo, że Lipnik do Niemiec nie należy.

W szkołach takich z wykładowym językiem niemieckim używa się książek, wydanych dla Niemców, a zupełnie niestosownych dla Galicyi, w której plany naukowe z r. 1893 naukę w szkołach ludowych na odmienne, krajowi naszemu więcej odpowiednie tory sprowadzają. Dzięki tym planom dzieci nasze nauczane i wychowywane być mają w duchu narodowym, na pożytek kraju i ojczyzny. Nawet i układ nowych podręczników naukowych, dotąd na mocy planów i instrukcyj wydawanych, w zupełności tendencyi tej odpowiadać powinien. Nietylko więc w szkołach z wykładowym językiem polskim i ruskim, ale i niemieckim, powinien być jednolity zakres nauki, i czy w polskim, czy w ruskim, czy w niemieckim języku wiadomości dziatwie podawane w szkołach ludowych w Galicyi, powinny być te same, gdyż w przeciwnym razie postanowieniom planów i instrukcyj nie stałoby się zadość, przez co wszelkie zarządzenia galicyjskich władz szkolnych, rezultatów pożądanych nie osiągną. Aby tedy szkoły ludowe z wykładowym językiem niemieckim odpowiadać mogły wymaganiom planów i instrukcyj i aby nie zawiodły oczekiwań kraju całego, należy się niemi zawczasu zaopiekować prawdziwie po ojcowsku i to w duchu nam przychylnym, narodowym, mianowicie:

Należy przetłómaczyć na język niemiecki podręczniki naukowe, używane w szkołach polskich, lub wydać osobne o treści swojskiej, narodowej, i wprowadzić je w używanie w szkołach z wykładowym językiem niemieckim. Niechaj z nich potem uczą się dzieci miłości, zwyczajów i obyczajów kraju, w którym żyją i żyć mają na przyszłość; niechaj się nauczą działać i czuć wespół ze swoimi współobywatelami, dla których dzisiaj prawie zawsze i wszędzie wrogami się tylko okazują.

Nauka języka polskiego, jako drugiego krajowego, w szkołach z językiem wykładowym niemieckim powinna być traktowana nie z musu, lecz nadzwyczaj seryo i to przez tyle godzin tygodniowo, aby uczniowie nabrali równej biegłości w języku polskim, jaką posiadają w w niemieckim. Sposób nauczania języka polskiego w tych szkołach powinien być nie mniej intensywny od nauki języka niemieckiego. Narzekania na niemożność doprowadzenia dzieci do biegłości we władaniu językiem polskim nie wytrzymują żadną miarą krytyki, byle tylko wszyscy nauczyciele tych szkół władali biegle językiem polskim, traktowali naukę języka polskiego z zapałem i zapał ten umieli i chcieli przelać w dziatwę, aby go ta dziatwa pokochała, tym bowiem sposobem uchroni się ją od wrogiego nam usposobienia.

Nauczyciele między sobą i dla wprawy z dziatwą, bardzo często przed nauką i po nauce, jak i wśród przerw międzynaukowych, także po polsku rozmawiać powinni. Niech się przez to dzieci nauczą poszanowania dla języka polskiego, bo często się zdarza, że go zapominają; co gorsza nawet, dzieci polskie, źle prowadzone w szkołach z językiem wykładowym niemieckim, wstydzą się używać języka polskiego w życiu codziennem, sądząc, że kto mówi po niemiecku, ten większy pan, ten więcej znaczy! Dochodzi do tego, że dzieci z takich szkół już w kółku rodzinnem swoją odrębność zaznaczają, ba! nawet nieraz rodziców swoich i rodzeństwo chłodno traktują, jak gdyby wstydząc się, że pochodzą z polskiej rodziny, co przecież wiecznie rani serce każdego Polaka!

Wreszcie stanowczo żądać należy, ażeby nauczyciele w szkołach niemieckich Galicyi wyzyskali należycie przy nauce materyał z historyi kraju rodzinnego, zawarty w przepisanych książkach polskich.

Ze wszystkiego jednak najważniejszą jest rzeczą, aby szkół z wykładowym językiem niemieckim w Galicyi nie zakładano tam, gdzie do nich niema podstawy i aby co kilka, przypuśćmy co 5 lat, badano, ażali ta lub owa szkoła z językiem wykładowym niemieckim ma nadal racyę bytu, trafia się bowiem, że przeważna ilość dzieci polskich do szkoły z językiem wykładowym niemieckim uczęszczać musi, nie mając szkoły polskiej.

Nie mamy nic przeciw temu, aby się dzieci naszego kraju nauczyły dobrze po niemiecku, lecz mamy prawo żądać, aby nam, często naszym własnym kosztem, nie przysparzano wrogów, którzy w każdej chwili czyhają na nasze skarby narodowe.

Sprawy sejmowe.

(Komisya sejmowa o szkołach przemysłowych. — Polepszenie płac nauczycieli ludowych.)

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił Sejm wnioski sejmowej komisyi przemysłowej o krajowych szkołach zawodowych i warsztatach instrukcyjnych, a tem samem przyjęto do wiadomości odnośną część sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego i część sprawozdania krajowej komisyi przemysłowej. Jest to dopiero pierwsza część sprawozdania sejmowej komisyi z obszernego materyału, który podzieliła sobie ta komisya na 3 części.

Z wielkiem uznaniem wyraża się sejmowa komisya (sprowozdawca pos. Żardecki) o sumiennem i wyczerpującem sprawozdaniu kraj. komisyi przemysłowej, które obejmuje sześcioletni okres rozwoju przemysłu krajowego. Z książki tej, wydanej przez krajową komisyę przemysłową, która dopiero w tych dniach rąk naszych doszła, zdamy niebawem sprawę, i dlatego pomijamy na razie wiele szczegółów z zakresu szkolnictwa przemysłowego, podniesionych obecnie w sprawozdaniu sejmowej komisyi.

Zaznaczamy tylko, że szkół zawodowych liczymy w kraju 31, wedle kategoryj przemysłu: pięć szkół koszykarskich, trzy kołodziejskie, dwie stolarskie, trzy garncarskie, trzy szewskie, dziewięć tkackich, jednę sukienniczą, jednę powroźniczą, trzy koronkarskie, a wreszcie jednę dla nauki hafciarstwa.

Z początkiem 1890 roku było założonych ogółem 17 szkół zawodowych, a w okresie sześcioletniego peryodu urzędowania krajowej komisyi dla spraw przemysłowych powstały: trzy szkoły koronkarskie: w Dżurowie, Zatorze i Rudkach; kołodziejska w Grybowie; trzy szkoły szewskie: w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu; trzy szkoły tkackie: w Łańcucie, Rychwałdzie i Gorlicach; szkoła sukiennicza w Rakszawie; powroźnicza w Radymnie i dla nauki hafciarstwa w Makowie — łącznie w liczbie czternastu. W roku ubiegłym założono w Zatorze i Rudkach dwa nowe warsztaty dla nauki koszykarstwa.

Frekwencya uczniów w szkołach zawodowych licząc ogółem jest znaczną. Liczba uczniów wykazanych za rok 1895 wynosi **927** i w porównaniu z latami poprzedniemi wzrasta progresywnie. Wyjątkowo w niektórych szkołach, a mianowicie w warsztacie zawodowym tkackim w Błażowy, rażąco mało uczniów korzysta z udzielanych nauk — na I kurs nikt się nie zgłosił, na II-gim roku nauki jest trzech, a na III-cim roku jeden uczeń. Niepraktykowane i tak znaczne zmniejszenie się liczby uczniów ma główny powód w braku silnej organizacyi części handlowej.

Koszta utrzymania licząc 28 szkół zawodowych wynoszą ogółem 88.745 złr. w. a., fundusz krajowy daje na ten cel 37.582 złr., czynniki miejscowe 26.843 złr., skarb państwa 24.320 złr. Dotacya skarbu państwa w kwocie 24.320 złr. jest stosunkowo małą, w przeciwstawieniu do wydatków, jakie ponoszą kraj i czynniki miejscowe w łącznej kwocie 64.425 złr., szczególnie dotacye skarbu państwa przyznane dla szkół zawodowych w Kamionce Strumiłowej, Witkowie, Błażowy, Kossowie, Łańcucie, Rychwałdzie, Wilamowicach, Radymnie, Starym Sączu i Zakopanem są nieproporcyonalnie niskie i dlatego też sejmowa komisya przemysłowa wyraża zdanie, że należy domagać się od skarbu państwa znaczniejszych dotacyj na rzecz szkół zawodowych w kraju.

Sejmowa komisya przemysłowa przechodzi szczegółowo wszystkie kategorye szkół fachowych, podnosząc dodatnie i ujemne strony ich organizacyi, wykazuje, jakie one oddają przysługi rozwojowi rzemiosł i przemysłu krajowego. Wogóle szkoły i warsztaty zawodowe zakłada się w tych okolicach i miejscowościach, gdzie istniał już od wieków wyrobiony przemysł domowy, któremu szkoła nadaje umiejętny kierunek i podkład.

Skutkiem kontrowersyi między gminą miasta Żywca a Wydziałem krajowym, przedłożyła sejmowa komisya przemysłowa następujący wniosek, przyjęty także przez Sejm:

„Sejm uchyla uchwałę swą z dnia 9 lutego 1895, mocą której przeznaczono do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 5.000 złr. tytułem ryczałtowego czynszu, względnie odszkodowania dla gminy miasta Żywca za umieszczenie tamtejszego krajowego naukowego warsztatu stolarskiego i wyrobu zabawek drewnianych w budynku gminnym, wystawionym podług planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego, oraz wstawiono tę sumę do rubr. XVI wydatków preliminarza budżetu krajowego na r. 1896. Sejm przeznacza natomiast do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 6.500 złr. na umieszczenie krajowego naukowego zakładu stolarskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiej i wstawienia na ten cel kwoty 6.500 złr. do rubr. XVI wydatków budżetu krajowego na r. 1896“.

Nadto uchwalił Sejm na wczorajszem posiedzeniu następujące wnioski sejmowej komisyi przemysłowej:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby stabilizował Stanisława Anczyca na posadzie kierownika i nauczyciela zawodowego szkoły sukienniczej w Rakszawie, Franciszka Ksawerego Daniszewskiego na posadzie nauczyciela rysunków w szkole tkackiej w Krośnie, Bazylego Pyptiuka na posadzie kierownika i instruktora zawodowego w naukowym zakładzie tkackim w Łańcucie i Stefana Skrypnieczuka na posadzie instruktora zawodowego w szkole garncarskiej w Kołomyi; poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych przeprowadził studya i zebrał materyały, mogące posłużyć do ułożenia programu zakładania szkół zawodowych i program taki Sejmowi we właściwym czasie przedłożył, uwzględniając w nim potrzeby i właściwości poszczególnych okolic kraju; poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłowych zbadał, czy i dla jakich kategoryj przemysłu kursa wędrowne można zaprowadzić, a z wyników badań zdał Sejmowi sprawę na najbliższej sesyi; wzywa się rząd, aby na rzecz utrzymania szkół zawodowych w kraju przyznał wyższe dotacye.

Słowo Polskie donosi:

W sprawie polepszenia płac nauczycielskich zaszła okoliczność, która może i powinna nadać jej zwrot pomyślny. Oto ścisłe zamknięcie rachunków funduszu szkolnego krajowego za rok 1895 wykazało znaczne zaoszczędzenie w porównaniu z preliminarzem. To zaoszczędzenie stąd powstało, że układając budżet na rok 1895, nie znano z całą ścisłością cyfrowych podstaw, był to bowiem pierwszy budżet po ostatniej zmianie ustawy szkolnej. Z ostrożności więc brano w preliminarz cyfry wyższe. Następstwem tego jest, że budżet na rok 1896 będzie mógł być zniżony, co oddziała także i na rok 1897. Skutkiem tego więc okazuje się, że przyjmując wnioski Wydziału krajowego co do polepszenia płac nauczycielskich, będzie można to uczynić bez podwyższenia dodatków do podatków, co przeciwnikom wytrąca z ręki broń najskuteczniejszą.

Z Sejmu krajowego.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwił Sejm cały szereg petycyj, w myśl wniosków komisyj. I tak: petycyę Kółka rolniczego w Radziszowie, o przysłanie nauczyciela koszykarstwa na koszt kraju na przeciąg dwóch lat, od 1 sierpnia 1896, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. — Petycyę mieszkańców gminy Medenice i innych gmin powiatu sądowego medenickiego, o utworzenie okręgu sanitarnego z siedzibą lekarza okręgowego w Medenicach, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania. Petycyę Izby lekarskiej w Krakowie o rewizyę ustawy z dnia 2 lutego 1891. o lekarzach miejskich w większych miastach Galicyi, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania z poleceniem przedłożenia wniosków na następnej sesyi. Petycyę o zaliczenie miasta Rohatyna do trzeciej klasy płac nauczycielskich odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i załatwienia. Petycyę Rady szkolnej miejscowej wraz z Radą gminną w Nisku o przyznanie nauczycielom 5-klasowej szkoły w Nisku płacy, jaką pobierają nauczyciele w miasteczkach, odesłano do Wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia. Petycyę Wydziału powiatowego w Sokalu o przyznanie mu subwencyi 12.000 złr. na budowę dróg powiatowych odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. Kraiński domagał się, by uchwała brzmiała: „do możliwego uwzględnienia“, ale poprawka ta nie utrzymała się.

Petycyę dwudziestu kilku obszarów dworskich, gmin i właścicieli folwarków w powiecie kołomyjskim, o subwencyę na budowę mostu na Prucie i rekonstrukcyę drogi z Pererowa do Mykietyniec, oraz petycyę gmin Wrzawy, Pniów, Antoniów, Witkowice i Chwałowice o budowę drogi z Gorzyc do Chwałowic, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do porozumienia się z wydziałami powiatowemi w Kołomyi i Tarnobrzegu. — Petycyę asystenta technicznego, Józefa Oksińskiego, o przyznanie mu lat, spędzonych w służbie krajowej, do emerytury, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwie przychylnego załatwienia. — Petycyę Stanisława Darowskiego, o reaktywowanie go na posadzie konduktora dróg krajowych, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Petycyę zwierzchności gminnej miasta Starego Sącza, o założenie w tem mieście seminaryum nauczycielskiego męskiego, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia. — Petycyę gminy miasta Alwerni, o utworzeniu w Alwerni sądu powiatowego, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Ustawę gminną dla mniejszych miast i miasteczek uchwalił wczoraj Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu. Po uwzględnieniu wniesionych poprawek, objęte będą nową ustawą następujące gminy: Andrychów, Baryż, Baranów, Bełz, Biecz, Błażowa, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borszczów, Brzozów, Brzostek, Brzesko, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chrzanów, Chodorów, Chyrów, Ciężkowice, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dolina, Dobczyce, Dobromil, Dukla, Gliniany, Grzymałów, Grybów, Halicz. Horodenka, Husiatyn, Jagielnica, Janów (powiat Gródek), Jaryczów Nowy, Jazłowiec, Jordanów, Kalwarya, Kałusz, Kańczuga, Kamionka Strumiłowa, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kozowa, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Leżajsk, Lisko, Limanowa, Lubaczów, Łańcut, Łopatyn, Maków, Mielec, Mikulińce, Mikołajów (powiat Żydaczów), Mościska, Monasterzyska, Mosty Wielkie, Muszyna, Myślenice, Nadwórna, Niepołomice, Niemirów, Nisko, Niżankowice, Nowy Targ, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Otynia, Peczeniżyn, Pilzno, Piwniczna, Pomorzany, Podwołoczyska, Podhajce, Przeworsk, Przemyślany, Radymno, Radziechów, Rawa Ruska, Radomyśl (powiat Mielec), Rohatyn, Ropczyce, Rożniatów, Rozdół, Rozwadów, Rudki, Rudnik (powiat Nisko), Rymanów, Sasów, Sądowa Wisznia, Sędziszów, Sieniawa, Skała, Skawina, Skole, Sokołów (powiat Kolbuszowa), Strzyżów, Stary Sącz, Starasól, Stare Miasto, Sucha, Szczakowa, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Tłuste, Tuchów, Turka, Tyśmienica, Tyczyn, Uhnów, Ułaszkowce, Ustrzyki Dolne, Wilamowice, Wiśnicz Nowy, Wojnicz, Założce, Zabłotów, Zator, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

Uchwalono przytem następującą rezolucyę:

„Sejm poleca ponownie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, jakie zmiany poczynićby należało w postanowieniach krajowego ustawodawstwa gminnego, co do sposobu zawiadywania specyalnemi sprawami ludności chrześcijańskiej i ludności izraelickiej i aby porozumiawszy się w tym przedmiocie z rządem, na następnej sesyi sejmowej wnioski swoje Sejmowi przedłożył“.

Głos polski w Sejmie pruskim.

Równocześnie obraduje obecnie w Berlinie parlament niemiecki i Sejm pruski, co zresztą bardzo często się zdarza. W Sejmie pruskim, przy obradach budżetowych, już po raz drugi zabierał głos poseł polski ks. Jażdżewski, podnosząc potrzeby dzielnic polskich. W ostatniej swej mowie natarł szanowny poseł polski ostro na rząd z powodu znanej, wrogiej nam agitacyi antipolskiego towarzystwa *H. T. K.*, w którem urzędnicy państwowi zaczynają coraz wybitniejszą odgrywać rolę. Odnośny ustęp mowy ks. Jażdżewskiego opiewał:

W ubiegłym roku zajmowaliśmy się wyczerpująco towarzystwem, które rzekomo postawiło sobie za zadanie krzewienie niemczyzny na kresach wschodnich. Wówczas zainicyowałem odnośną dyskusyę, usiłując ostatecznie prowadzić ją jak najspokojniej. Jeżeli w późniejszem stadyum zeszła dyskusya na tory, które spowodowały z mej strony ostrą odprawę, to nie moja

Z literatury francuskiej.

Przed kilku dziesiątkami lat krytyka stanowiła specyalność, a „Zoile“, jak ich nazywali obrażeni autorowie, z górą spoglądali na ludzi pióra i ich dzieła, rzadko mięszając się do literackich zapasów. Twórczość nie kusiła się o analizę, ani analiza o twórczość, były to dwie odrębne, a nawet wrogie niemal sobie dziedziny. Arystarchowie mylić się mogli i mylili nieraz, nie zawsze też rządzili się bezstronnością, ale mieli stanowisko więcej niezależne, niż to jest możliwem w dzisiejszych stosunkach, kiedy dziennikarstwo pochwyciło wszystkie działy piśmiennictwa swem rozpędowem kołem i pomięszało szeregi.

Dziś każdy niemal powieściopisarz jest zarazem krytykiem, a odzywając się w poczytnem czasopiśmie, musi się liczyć z różnemi koleżeńskiemi i stronniczemi względami, nie mającemi nic z literaturą wspólnego. Stąd najczęściej na błędy patrzy się przez szpary, a zalety podnosi do niemożliwych rozmiarów. Tak przynajmniej postępują uczciwi, nie chcący szkodzić bliźniemu, bo pomijam tutaj paszkwile i napaści piśmienne, jako pośrednio tylko z krytyką związane. Mówię o ludziach dobrej woli i dobrej wiary, którzy jednak nie mogą się uwolnić od warunków, w jakich się znajdują.

Świeży tego przykład mamy w zebranych krytykach Leona Daudet'a, pod tytułem: *„Les idées en marche“*. Młody Daudet jest umysłem wykształconym i ma wielką wyższość nad swymi współziomkami, gdyż świat nie kończy się dla niego na granicach Francyi, zna on niektóre przynajmniej literatury zagraniczne, co daje mu porównawczą skalę daleko szerszą niż ta, jaką zwykle spotykamy w prasie francuskiej.

Świetny stylista i subtelny analityk, uwydatnia się w dokładnych określeniach rodzaju talentu każdego z piszących, ale jakaż w nich olbrzymia przesada! o ileż potrzeba pomniejszyć skalę pochwał, ażeby natrafić na ton właściwy, i oddać każdemu, co mu się należy rzeczywiście.

„Les idées en marche“, pisane przez niepospolitego autora, stanowią charakterystyczny dowód, — czem stała się obecna krytyka. W wielkiej części wina spada na stosunki koleżeńskie, na konieczność liczenia się ze współtowarzyszami pracy, którzy także dzierżą pióro krytyczne, ale też dowodzą jasno, że dziś krytyka przerodziła się w reklamę. Ton daje tutaj *Figaro*, które niemal co tydzień ogłasza światu ukazanie się nowego gieniusza, przesadza się w superlatywach, pochwały podnosi do apoteozy, ażeby wydąć mydlaną bańkę frazesów, która mignie i rozpryśnie się bez śladu, jak owa zaimprowizowana sława, zapadająca od razu pomiędzy miernoty.

Wobec tego umiarkowana pochwała staje się prawie naganą. Bezkrytyczna publiczność przyzwyczaja się do niektórych wyrazów i pomniejsza w myśli ich znaczenie; n. p. zamiast dobry, czyta mierny, a jeśli nie znajduje wyrazu gienialny, uważa to jako odmówienie wszelkiego talentu.

Słynny estetyk angielski Ruskin zapalał się tak często do obrazu lub artysty, iż zapominając o wszystkich innych, głosił, iż jest to największy mistrz, jakiego ziemia wydała. Był to jednak wyraz zachwytu tak szczerego, że krytyk zapominał w dobrej wierze o tem, co kiedykolwiek napisał, i tem samem zyskiwał sobie przebaczenie. Zupełnie inny charakter mają refleksyjne sprawozdania Daudet'a, znać tu, że recenzent pisze to, co mu pisać przystało, że dobiera z trudnością wyrazów, ażeby się nie powtarzać i odmiennemi słowami wypowiedzieć jednakie pochwały. Czytając go, możnaby myśleć, że dzisiejsza Francya jest ubłogosławiona prawdziwą powodzią gieniuszów, ale niestety znamy ubóstwo i marnotę większej części dzisiejszych utworów i zamiast gienialności dostrzegamy w niej widoczne znamiona upadku.

Jak we wszystkich literaturach upadających, spotykamy tu nadmierną troskę o formę, z ujmą treści. Styl nie jest już indywidualną, znamienną właściwością danego autora, ale wypracowany, okwiecony, zmanierowany, świadczy każdym okresem o podjętej pracy. Twierdzą powszechnie, że Juliusz Goncourt życiem przypłacił owo borykanie się z formą, które w końcu doprowadziło go do obłędu, Flaubert po dwadzieścia razy przepisywał jednę i tę samą stronicę swoich powieści, poprawiając bezustannie, odczytując głośno, badając ją nietylko myślą, ale słuchem i wzrokiem.

My jednak nie możemy zadowolnić się stylem jedynie, dlatego też najnowsza literatura francuska staje się dla nas zupełnie obojętną. Z jednej strony bowiem zniża się ona do umysłowego plebsu tuzinkowemi powieściami a la Ohnet. Ohnet'ów istnieją całe legiony, zalegające feletony dzienników, tylko nie wszyscy dobili się sławy swego pierwowzoru, z drugiej znów strony ta literatura sili się na ekscentryczność, goni za nadzwyczajnością, a pochwyciwszy jaki pomysł, obrabia w dziwaczny sposób, zapominając zupełnie o elementarnej zasadzie, że ażeby napisać powieść, potrzeba talentu, talentu i nadewszystko talentu. Bez niego najświetniejsza myśl będzie, jak ten kamień nieoszlifowany, który blasków nie wyda, gdy talent nieraz ozłoci, przetworzy powszedni temat i uczyni z niego klejnot prawdziwy.

Daremnie więc Daudet wysławia Maurycego Barrès i jego słynną formułę *„la culture du moi“* czyli samolubstwo podniesione do potęgi dogmatu, daremnie wielbi powieści takie, jak *„L'ennemi des lois“*, będące wprost apoteozą bezprawia, gdyż bohater Barrès'a Andrzej Maltère, przez niego przedstawiony jako ideał, pozbawiony jest zmysłu moralnego i dzieli bez skrupułu swoje serce pomiędzy dwie kobiety i psa, bo te trzy istoty: żona, kochanka i pies, zajmują je w równej mierze, pozostając, bez zazdrości żadnej, w czułej pomiędzy sobą zgodzie. Powieści Barrès'a są nietylko wstrętne, ale i nudne w dodatku, bo autor nie potrafił ani na chwilę wlać iskry życia w swoje postaci. Są one wcieleniem ohydnych teoryj, papierowymi rezonerami, które nikogo złudzić nie mogą, jak nie mogą zająć swemi zwierzęcemi uczuciami.

Barrès chciałby się przedstawić jako panteista, który przez wykształcenie rozwinął w sobie tak wysoko altruizm, iż objął równem uczuciem wszystko, co żyje, ale nie zdołał wzbudzić w sobie miłości, altruizm jego suchy, dogmatyczny, oddźwięku w czytelniku obudzić nie może i pozostawi go zimnym, jak zimnem jest serce autora, który kochając jedynie samego siebie, gra na modnej strunie powszechnego odezuwania i zjednoczenia się z naturą.

Pomimo jednak wysokich pretensyj oraz wykształcenia autora, przeczytania powieści Barrès'a do przyjemności zaliczyć nie można i faktu tego admiracya Daudet'a nie zmieni.

Przedmiotem także uwielbienia młodego krytyka jest stary Barbey d'Aurevilly, może dla tego, że przysłał on ojcu jego jednę ze swych książek z dumną dedykacyą „Powieściopisarzowi południa, powieściopisarz zachodu“, Barbey d'Aurevilly bowiem pochodzi z Normandyi, a jako ultra legitymista, uważał się za przedstawiciela idej, panujących w zachodnich prowincyach francuskich.

I znowu pochwała Daudet'a nie doda żadnego listka do sławy człowieka, który więcej niżeli pół wieku znany jest w literaturze, jako jeden z poprzedzicieli dzisiejszych mistycznosatanicznych kierunków, jakkolwiek wywieszał zawsze sztandar ortodoksyi, a który swym zmanierowanym stylem wyprzedził także dekadentów. W prostej linii duchowego powinowactwa, wywodził się od d'Aurevilly'ego zmarły już Villiers de l'Jsle Adam, jeden z najdziwaczniejszych autorów lat ostatnich, twórca „Ery przyszłości“, wyrobionej mechanicznie przez Edissona i wielu podobnych, w których najmniej liczył się z prawdopodobieństwem.

Co prawda, o to ostatnie nie wiele dba dzisiejsza szkoła. Odbiegła ona bardzo daleko od zasadniczego francuskiego przymiotu: zdrowego rozsądku. Rozsądek nie wyklucza wcale wyobraźni, a nawet jej skrajnych wybryków, ale umie je porządkować i nadawać fantastycznym tematom pewien ład, łudzący pozorem rzeczywistości lub alegoryi, którą każdy umysł pojąć może.

Ażeby się o tem przekonać, dość porównać fantastyczne powieści Balzac'a *„La peande chagrin“* „Serafita“ i t. p. z „Doktorem Tribunat Bonbommé“ i dziwacznemi elukubracyami dekadentów i symbolistów obecnej doby. Jak znowu dość porównać powieści, w których romantyzm pod wodzą Wiktora Hugo, pani Sand, starego Dumas'a stawiał różne problemata etyczne, puszczał cugle namiętnościom i analizował ich działanie, z utworami neoromantyków. Jakaż olbrzymia różnica nie już tylko pod względem talentu, ale poziomu umysłowego, etycznego, a nawet uczuciowego. Przypomnijmy sobie osławionych w swoim czasie bohaterów pani Sand w „Jacque“, „Indyanie“, „Walentynie“, „Lelii“, z takim Andrzejem Maltère w *„L'ennemi des lois“*. Tamci budzą konieczną sympatyę nawet wówczas, gdy błądzą i upadają. Są to nasi bliźni cierpiący, miłujący, walczący, rozumiemy ich uczucia, bolejemy ich bólem, bo pobudki, jakie nimi rządzą, pochodzą ze szlachetnych aspiracyj i muszą znaleźć oddźwięk w sercu, nawet kiedy potępić je trzeba. Tego oddźwięku nie zbudzi doktryna zepsucia Maltère, tem mniej jego dwie żony, ani nawet pies, podniesiony do godności członka rodziny, który tym sposobem traci sympatyę, jaką miałby, pozostając w roli uczciwego zwierzęcia.

Powieściopisarstwo francuskie ma dziś paru znakomitych przedstawicieli i ci posiadają powszechne uznanie, bez względu na to, czy się godzimy z ich zasadami i twórczym kierunkiem. Powieściopisarze ci należą do dawnej doby literackiej, a żadne reklamy szczupłej ich liczby powiększyć nie zdołają. Obecny neoromantyzm francuski dotąd okazuje się bezpłodnym, nie wydał jeszcze dzieła, któreby za jego wyraz uważać można. Ogląda się on na obce literatury, zachwyca niemi bez wyboru, bo samemu sobie ufać przestał i sili się na zlepienie z rozmaitych odłamków, naśladownictw, formuł kierunku, któryby odpowiedział pożądaniom chwili. Czy go kiedy wytworzy i potrafi wcielić niejasno sformułowane aspiracye? Jest to kwestya przyszłości.

Przypomnieć jednak się godzi, że pokolenie wielkich mistrzów romantyzmu wychowało się wśród wspomnień heroicznej epoki, a nosiło w sercu ideały sprawiedliwości i braterstwa, których szukalibyśmy daremnie w dzisiejszej Francyi giełdziarzy i panamczyków.

Walerya Marrené Morzkowska.

w tem wina. Mniemam, jest to obowiązkiem każdego politycznego stronnictwa tej Izby, omawiać zarządzenia i zajścia w swej rodzinnej dzielnicy, które zdaniem jego zaniepokajają ludność i zdolne są wywołać rozjątrzenie między rozmaitemi narodowościami. Wszystkie nasze ostrzeżenia i prośby zanoszone podczas zeszłorocznej dyskusyi były bezskuteczne.

Były minister spraw wewnętrznych, p. Köller, powiedział w końcu jednego z swych przemówień, że sądzi i spodziewa się, iż ówczesna dyskusya o Polakach doprowadzi do ogólnego pokoju i zgody, a nie do walki i rozdwojenia. To życzenie i ta nadzieja byłego ministra spraw wewnętrznych niestety nie spełniła się, ponieważ podszczuwanie w dziedzinie narodowości stało się w ostatnim czasie tak wielkiem i ohydnem, że wskutek tego niemożliwem prawie jest pokojowe pożycie między członkami obydwóch narodowości. Co robią ludzie prywatni za wspólną umową, tego nie będziemy i nie chcemy tutaj krytykować i podnosić, jakkolwiekbyśmy to potępiali i nad tem ubolewali. Ale tutaj wchodzi w rachubę kwestya, która obchodzi rząd, a tą jest udział urzędników w osławionym związku. Co do mej osoby, to jestem za tem, aby urzędnikom pozostawiono w ich stanowisku poza urzędowem jak największą swobodę w czynieniu, co im się podoba, w przypuszczeniu, że ich sposób postępowania i działania nie narusza wewnętrznych stosunków ludności samej, że nie służy i nie prowadzi do tego, aby siać niezgodę wśród ludności. Jeżeli rzeczy doszły tak daleko, jak są dzisiaj, że w dziedzinie procedorowej, a nawet towarzyskiej, dokonywa się niepotrzebny i pożałowania godny rozdział narodowości, nad którym ubolewamy wszyscy głęboko, to jestem tego zdania, że rząd powinienby przynajmniej rozważyć, czy udział urzędników w takim związku, jak wzmiankowany, zgadza się z interesem ludności i państwa, oraz z powagą samych urzędników. Urzędnicy muszą przecież, przynajmniej w dzielnicach z mięszaną ludnością, stać ponad stronnictwami w dziedzinie politycznej i występować ostrożnie, a gdy widzimy, że urzędnicy mięszają się do stosunków politycznych, szkodząc i burząc, to wywołuje to najgorsze następstwa. Widzimy w tak zw. związku *HKT*, jak go zwykle zowią krótko, urzędników administracyjnych, mamy tam także urzędników sądowych (*Słuchajcie! słuchajcie! z ław Polaków*), nauczycieli, urzędników pocztowych, słowem urzędników wszystkich niemal kategoryj. Jestem tego zdania, że skoro czynność podobnego związku wniosła zaniepokojenie we wszystkie stosunki pojedyńczych gmin i poszczególnych rodzin, natenczas potrzeba, aby rząd wreszcie rozważył, czy to się zgadza z taktem i przyzwoitością urzędników, aby przystępowali do takiego związku i brali udział w jego działaniu, do związku, który dla całej ludności polskiej i niemieckiej wydał tylko zgubne następstwa. Wzgląd ten, zdaniem mojem, nasuwa się w interesie ogółu, a obrona tego ogólnego interesu żąda od nas, abyśmy zwrócili do rządu królewskiego prośbę, aby zastanowił się poważnie nad tem, czy podszczuwająca czynność, jaka się wytworzyła, może postępować tak dalej.

Jeżeli mowa od tronu kończy się słowami, które wszystkich upominają i wzywają do zgodnego działania we wszystkich dziedzinach życia publicznego, to dla nas jest niemożliwe tak działać wspólnie, jak pragniemy i chcemy, jeżeli rzeczony związek w dotychczasowy sposób będzie rozwijał swoją czynność i rozszerzał i pogłębiał rozdział między członkami naszych dzielnic. (*Wielka prawda! z ław Polaków.*)

Jest to naszym koniecznym, moralnym obowiązkiem poruszyć tutaj tę smutną sprawę, aby z naszego milczenia nie wysnuwano wniosku, iż jesteśmy zadowoleni ze stosunków wytworzonych przez to i że poddajemy pod sumienną rozwagę rządu, aby uczynił, co do niego należy, aby położyć tamę podszczuwaniu narodowości i ich członków, które wywołał istotnie związek *H. T. K.* Jeżeli nic nie przedsięweźmie, aby ukoić i uspokić umysły, natenczas bierze sam na siebie odpowiedzialność za dalszą niezgodę i niebezpieczeństwa, które mogą stąd powstać. Nie możemy zawsze zapobiegać samym wpływem naszym, aby ludność powstrzymać od pewnych niewłaściwości i pojedyńczych wybryków, które wywołuje agitatorskie działanie owego związku. Władze naszych dzielnic powinnyby w pierwszym rzędzie wiedzieć, jak niefortunnie ukształtowały się wzajemne stosunki członków obydwóch narodowości w ostatnim czasie i powinny przyczynić się także do tego, by przeciwdziałać i położyć tamę tej nieszczęsnej i niepotrzebnej walce, która nas wszystkich zasmuca, ponieważ rozrywa i zatruwa wszystkie stosunki życia.

Moi panowie! Poprzestanę chwilowo na tych kilku uwagach i zastrzegam sobie i moim przyjaciołom omówienie specyalnych spraw przy poszczególnych pozycyach budżetu. Sądzę atoli, że Izba podzieli moje zdanie, że jeżeli bez uprzedzenia poruszamy szkody, które występują u nas w niejednej dziedzinie, to powinni nas poprzeć wszyscy sprawiedliwie i prawnie myślący mężowie, do jakiejkolwiek należeliby frakcyi, aby właśnie w dziedzinie zakłóconych u nas wzajemnych stosunków, zaprowadzić pokój i zgodę, które zniszczono w sposób swawolny i nierozumny z niepowołanej strony bez żadnego powodu. (*Brawo! u Polaków i w centrum*).

Na tem skończył ks. Jażdżewski swą mowę. Bardzo być może, że będzie ona „głosem wołającego na puszczy“. To jednakże nie powinno posłów polskich powstrzymywać od wnoszenia protestu przeciwko ohydnej metodzie politycznej, jaką rząd pruski wprowadza w ziemiach polskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 stycznia.

Kwestya wschodnia, wstrząsająca do niedawna nerwami Europy, przycichła znacznie i dopiero wiadomość o tajnym traktacie, zawartym rzekomo przez Turcyę i Rosyę, zaniepokoiła znowu sfery dyplomatyczne. Pospieszono czemprędzej z zaprzeczeniem tej wiadomości, która na wszelki sposób charakteryzuje sytuacyę i pobudzi ambasadorów do czujnej straży nad Bosforem i pilnowania p. Nelidowa, aby zanadto czułych nie nawiązywał z Portą stosunków.

Spokój w Turcyi jest jednak bardzo względny. Stagnacya w rozruchach nastąpiła skutkiem uciążliwej pory roku, lecz wcale nie dlatego, że rząd wyplenił rokosze. W ostatnich dniach pojawiły się też głuche wieści o nowych rozruchach w kilku miejscowościach, a nie musiały one być niewinnej natury, skoro rząd turecki zaprzestał rozpuszczania powołanych pod broń rezerwistów. Jeżeli się zważy, że Porta z wielkim trudem uzbroiła tych żołnierzy i z ostatnim wysiłkiem finansowym utrzymuje ich w szeregach, — to zrozumiemy, że tylko konieczna potrzeba powstrzymuje Portę od rozpuszczenia rezerwistów do domu. Na wiosnę można też na pewne spodziewać się bardzo poważnych wypadków w Turcyi.

Wielką sensacyę wywołało w Berlinie kazanie nadwornego kaznodziei Fabera w d. 18 b. m., poświęcone rozpamiętywaniom na temat jubileuszu cesarstwa niemieckiego. Pastor Faber zakończył swoje kazanie słowami: *Morituri Caesar te salutant!* które w zastosowaniu do cesarza Wilhelma i do Niemców dają najdziwniejsze kombinacye. Zdanie to tem większego narobiło hałasu, że niejednokrotnie już w dziejach cezarów rzymskich dopatrywano się podobieństwa do obecnych stosunków w cesarstwie niemieckiem.

Z Pragi.

Bardzo ciekawa toczyła się wczoraj dyskusya w Sejmie czeskim. *Biuro koresp.* telegrafuje nam z Pragi następujące szczegóły o tem posiedzeniu:

Pos. Sokol uzasadniał w pierwszem czytaniu swój wniosek, dotyczący zmiany przepisów dyscyplinarnych dla nauczycieli. Mowca uskarża się, że nauczycieli prześladują za ich zachowanie się w kwestyach politycznych. — Wniosek przekazano komisyi.

Pos. prof. dr. Czelakowsky uzasadniał wniosek, dotyczący prawnego uregulowania szkół ludowych w okręgach o mięszanej narodowości. — Wniosek ten opiera się na wniosku, nad którym obradowano już w Sejmie w roku 1889, chociaż wykazuje znaczne od tamtego różnice. Mowca zwrócił się do Niemców z wezwaniem, aby pomogli załatwić spór o szkoły dla mniejszości narodowych, mając przytem na względzie, że kraj nie jest przeznaczony na to, aby dwa narody wiodły spór z sobą, lecz na to, aby oba te narody tworzyły pośrednictwo między dwoma narodami światowemi. (*Weltnationen*). (T. j. między Niemcami i Rosyanami; *przyp. Red.*). Mowca prosił o przekazanie wniosku komisyi.

Ze strony Niemców oświadczył pos. prof. dr. Fournier, że zachodzą wielkie skrupuły wobec tego projektu ustawy, albowiem przeznaczony on jest do zwiększenia znaczenia Wydziału krajowego, i to właśnie w chwili, gdy odmawia się Niemcom prawa do współudziału w tym Wydziale krajowym. Z tego powodu — oświadcza mowca — Niemcy nie mogą głosować za tym projektem.

Niemiecki narodowiec pos. Gebler oświadczył, że z tego samego powodu on i jego stronnictwo będą głosować przeciw projektowi ustawy, która Wydziałowi krajowemu nadaje nadzwyczaj wielki wpływ i znaczenie. Jakim sposobem ma być zabezpieczone prawo niemieckiej mniejszości przy teraźniejszym składzie Wydziału krajowego? Mowca przypomniał, że właśnie w tych dniach zgłosili Czesi wniosek o powiększenie liczby delegatów w Radzie szkolnej okręgowej w Pradze, przez co mniejszość niemiecka znalazłaby się tutaj w mniejszości wobec czeskiej. Między temi wnioskami, a wnioskiem dzisiejszym zachodzi pewna różnica, którą on (mowca) nazwać musi brakiem szczerości. Jak można mieć zaufanie do projektu ustawy, którą zgłosiło stronnictwo, zamierzające w tej samej chwili zakneblować usta mniejszości niemieckiej w Pradze?

— Panowie chcecie — oświadczył mowca, zwracając się do stronnictwa czeskiego — w Pradze mieć niemiecką Radę szkolną z czeską większością! Mowca wywodził dalej, że oba narody postąpiły już tak daleko, że są w stanie same załatwiać sprawy szkolne, i że wreszcie przyjdzie do tego, iż ustanowione będą osobne fundusze szkolne, z których każda narodowość będzie mogła zaspokajać potrzeby szkół ludowych.

Pos. ks. Ferdynand Lobkowitz oświadczył w imieniu większej własności, że głosować będzie za przekazaniem wniosku komisyi.

Następnie uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom Niemców przekazać wniosek komisyi.

Na forpocztach.

(Wspomnienie wigilijne oficera francuskiego).

W nocy na 25 grudnia 1870 r. odbywałem służbę na szańcach.

Oblężenie Paryża, otoczone wierną świtą cierpień, głodu, skarg bolesnych, uczuć nienawiści, westchnień do Boga o zmiłowanie — trwało już bardzo długo.

Kompania moja składała się z ochotników paryskich, zacnych chłopców, nie cofających się przed czynem najodważniejszym, ale słabo obeznanych z dyscypliną wojskową.

Mroźna to była noc, ale pełna uroku. Gwiazdy, gęsto po niebie rozsiane, walczyły o lepsze z połyskami śniegu, obficie pokrywającego ziemię. Blade promienie księżyca rzucały światło tajemnicze na obóz niemiecki, rozrzucony tak blisko, że wśród ciszy rozróżnialiśmy ich „*wer da?*“; słyszeliśmy szczęk ich broni.

Nie ulega wątpliwości, że do ich uszu dobiegał głos naszych szyldwachów, od czasu do czasu wołających: „*Qui vive?*“.

Na parę minut przed północą zbliżył się do mnie jeden z gwardzistów, młodzieniec o rysach inteligentnych, energicznych — zwracając się z prośba, która, zważywszy sytuacyę, wydała mi się nader dziwną.

— Panie kapitanie — rzekł, — czy mogę na chwilę opuścić służbę?

— Szaleństwo! — zawołałem. — Powróć na posterunek. Sądzisz pan, że ja nie zmarzłem? Ale bądź cierpliwy! Niezadługo rozpoczniemy ogień... będzie gorąco...

Nie ruszając się z miejsca, salutując ciągle, powtórzył żądanie.

— Panie kapitanie — prosił z błagalnym odcieniem w głosie — to potrwa zaledwie parę minut. Zapewniam, że nie będziesz pan żałował.

— Ależ, do djabła! Kto pan jesteś i dlaczego chcesz się oddalić?

— Kto jestem?... X... — i wymienił nazwisko, głośne w świecie muzykalnym. — To zaś, co pragnę uczynić, musi do czasu pozostać w tajemnicy.

— A więc zostaw mnie pan w spokoju; nie zaprzątaj mi głowy podobnemi drobnostkami! Jeżeli panu pozwolę udać się do Paryża, nie widzę powodu, dlaczego nie miałbym całej kompanii udzielić urlopu.

— Panie kapitanie — odrzekł z uśmiechem — celem mojej wycieczki nie jest Paryż; ja pragnę wyruszyć w tym kierunku — rzekł, wskazując wojska niemieckie. — Raz jeszcze proszę o urlop na dwie minuty.

Zachowanie się jego, mowa tajemnicza, wzbudziły moją ciekawość. Uczyniłem zadość jego żądaniu, z zastrzeżeniem, aby lekkomyślnie nie narażał życia.

Północ była, gdy wyruszył w kierunku nieprzyjaciela. Wśród ciszy nocnej słyszeliśmy skrzypienie śniegu pod jego stopami. Z biciem serca spoglądaliśmy na ciemną sylwetkę, rzucającą cień, niezmiernie przez promienie księżyca wydłużony. Nagle człowiek ten przystanął, złożył ukłon wojskowy i głosem silnym, wielkim, zaintonował piękną pieśń Adama:

„Minuit, chrétiens, c'est l'heure solenelle
Ou l'Homme-Dieu descendit jusqu'a nous...“

Nastąpiło to tak nagle, tak nieoczekiwanie, głos jego brzmiał tak dziwnie pięknie, pieśń ta, pośród wrogów śpiewana, nacechowaną była takim majestatem, dźwięczała tak wielką potęgą, że my, Paryżanie, my, ludzie przepełnieni zwątpieniem i ironią, płakaliśmy, a łzy te były dla nas chociaż chwilowem ukojeniem.

Ale i Niemcy pieśń tę z nami odczuli. I oni wybiegli myślą ku swej ojczyźnie, ku porzuconym ogniskom rodzinnym, dziatwie, z radością witającej choinkę płonącą. S elest najmniejszy, ani jeden okrzyk, najlżejszy chrzęst broni pieśni nie przerwał.

Śpiewak nasz, skończywszy ją, powtórnie złożył ukłon wojskowy i idąc zwolna, bez trwogi, powrócił do szeregów.

— Panie kapitanie — rzekł — powróciłem. Czy pan żałujesz?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, kiedy ujrzałem zbliżającą się postać wyniosłą artylerzysty niemieckiego. Stanąwszy w oddaleniu pięciu kroków, ukłonił się i zaśpiewał niemiecką pieśń wigilijną.

Wśród wrogów zaciętych, dążących od tak dawna do zgnębienia się wzajemnego, śpiewał hymn wdzięczności, wiary w Dzieciątko Jezus, które z nieba na świat przed ośmnastu wiekami zstąpiło, niosąc ludziom miłość bezgraniczną, niosąc im zbawienie.

Rozkazałem bezzwłocznie, aby nie strzelano do niego.

Żołnierz śpiewał pieśń do końca, a kiedy powrócił do wyrazów: „Weinachtszeit! Weinachtszeit!“ — w obozie niemieckim zabrzmiał jeden okrzyk wielki, olbrzymi: „Weinachtszeit!“

Równocześnie i z naszych piersi, jak z jednych, wybiegł okrzyk: „Noël! Noël!“

I rzecz dziwna — była chwila, że wrogowie zajadli, byli jak gdyby węzłem bratnim złączeni.

Artylerzysta zwolna powracał do szeregów.

Za chwilę kule fruwały nad ich i naszemi głowami.

KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza od członka komitetu ściślejszego budowy tegoż pomnika w Krakowie, dra Wł. Jaworskiego, otrzymujemy następującą notatkę:

„Prof. Teodor Rygier na zapytanie komitetu, w jakiem stadyum znajduje się jego praca nad pomnikiem, odpowiedział:

„Mój honor i patryotyzm jest w grze. Pracuję usilnie nad pomnikiem i spodziewam się, że na lipiec będzie skończony.“

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, iż gdy dawniej komitet budowy oznaczał p. Rygierowi — co prawda naprożno — termin, na który pomnik miał być ukończony, obecnie rzecz się zmieniła o tyle, iż sam p. Rygier czyni komitetowi obietnice, dosyć niepewne, gdyż nie oznacza terminu stanowczo, lecz tylko spodziewa się, że na lipiec zadanie swoje ukończy.

Jeżeli przyjdzie komu kiedykolwiek ochota spisać szczegółową historyę budowy tego pomnika, będzie miał materyał faktów, w które przyszłym pokoleniom trudno będzie uwierzyć.

Pierwszy bezpłatny wykład popularny z hygieny odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w gimnazyum św. Anny. Mówić będzie prof. dr. Bujwid „O zapobieganiu chorobom zaraźliwym“. Młodzieży niżej lat 12-tu wstęp nie jest dozwolony.

Statystyka ruchu ludności w Krakowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprowadziło od początku roku 1895 nowe wykazy kwartalne ruchu ludności, bardzo uciążliwe dla prowadzących metryki, szczególniej w większych parafiach. W Krakowie, gdzie już od lat 10 biuro statystyczne za zezwoleniem ministerstwa zaprowadziło karty osobiste małżeństw, urodzeń i skonów, nowy system nie dałby się pogodzić z obowiązkiem prowadzenia kart bez nadzwyczajnego obciążenia duszpasterzy. Z tego powodu biuro statystyczne postawiło wnioski o zwolnienie prowadzących metryki od wykazów kwartalnych, które biuro samo nadal wykonywać będzie. Ministerstwo spraw wewnętrznych przychyliło się do wniosków biura statystycznego pod warunkiem, aby prowadzący metryki ściśle stosowali się do instrukcyi ułożonej przez biuro i wypełniali dokładnie karty, teraz już przez rząd zatwierdzone. W ten sposób ważne badania nad ruchem ludności, jakie prowadzi biuro, są i nadal zapewnione, a prowadzący metryki w Krakowie są zwolnieni od ciężkiej pracy układania wykazów kwartalnych.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłali na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz: p. Władysław Łubkowski za sprzedane cegiełki 2 złr., akademik R. za skrypta 30 ct.

Na zebraniu u pp. Laberscheków złożono na szkołę polską w Biały 5 złr., a na gimnazyum w Cieszynie 2 złr.

Zmarli. W Warszawie zmarł jeden z wybitniejszych członków dawnego sądownictwa, uczony prawnik, ś. p. Feliks Jezierański. Reforma sądowa zastała go na stanowisku sędziego apelacyjnego. Opuściwszy urzędowanie, poświęcił się wyłącznie pracy na polu piśmiennictwa prawnego. Ostatniem jego wielkiem dziełem są: „Zasady prawa hipotecznego“. Dzieła tego dotąd wyszły dwie części. Obecnie, z zapomogi kasy imienia Mianowskiego, miało wyjść dokończenie tej skrzętnej, a wielce pożytecznej pracy. Ś. p. Jeziorański po śmierci ś. p. Wyzińskiego, prowadził przez jakiś czas wydawnictwo „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych, obowiązujących w guberniach Królestwa Polskiego“, przejęte następnie przez p. Stefana Godlewskiego. Był też do ostatniej chwili swego życia redaktorem *Gazety Sądowej*.

Ślizgawka w „Sokole“. Wydział „Sokoła“ krakowskiego urządził na swojem dużem boisku przy ulicy Wolskiej wielką ślizgawkę. W niedzielę d. 26 b. m. ślizgawka zostanie oddaną do użytku. Celem pokrycia kosztów urządzenia i na utrzymanie ślizgawki członkowie „Sokoła“ i ich rodziny opłacać będą za wstęp na lód po 5 ct. od osoby, nieczłonkowie 10 ct.

Pokłady kredy. Z Białegokamienia donoszą, że bawiącemu tam Krakowianinowi p. Piotrowi Krokiewiczowi udało się w okolicznych górach odkryć obfite pokłady kredy. Celem eksploatacyi tej kredy zawarł szczęśliwy odkrywca umowy z właścicielami tych pokładów, pp. Józefem Schneidrem i Wiktorem Jasińskim. Eksploatacya ma się odbywać na wielkie rozmiary, głównym zaś celem będzie wprowadzenie czystego i zdrowego artykułu do wyrobu wody sodowej. Pokłady te są w pobliżu stacyj kolejowych Złoczów i Ożydów, przeto spodziewać się należy, że przemysł nasz w tych okolicach znacznie się ożywi i podniesie.

Z gubernii kieleckiej piszą do dzienników petersburskich: „Ludność gubernii naszej oczekuje ukończenia śledztwa w sprawie kilku band, które trudniły się kradzieżą koni i innego inwentarza w obrębie gubernii kieleckiej. Śledztwo, rozpoczęte mniej więcej przed pięciu miesiącami, pomimo zawiłości sprawy, wkrótce będzie ukończone, a tem samem rozproszą się obawy włościan miejscowych, aby złodzieje, osadzeni obecnie w więzieniu kieleckiem, po powrocie do domu nie podjęli na nowo kradzieży. Do jakich rozmiarów doszło złodziejstwo w naszej gubernii, o tem świadczy wymownie sama cyfra osób, powołanych do śledztwa; jest ich około 300 ludzi i całą tę kompanię wzięto pod klucz, aby uniemożliwić im uchylenie się od śledztwa i sądu. Choćbyśmy przypuścili, że z pomiędzy 300 ludzi, powołanych do śledztwa, 150 będzie uwolnionych, pozostanie jeszcze i tak poważna liczba złoczyńców, nasuwająca bardzo smutne refleksye. Przed rozpoczęciem procesu kradzieże i rozboje były w gubernii naszej zjawiskiem pospolitem i w wielu razach uchodziły bezkarnie dla sprawców. Zuchwalstwo złodziejów i rabusiów posuwało się tak daleko, że tu i owdzie mieszkańców ogarnęła formalna panika, podobna do popłochu, panującego w czasie klęsk ogólnych w rodzaju dżumy lub moru. Jaka to była plaga, dość powiedzieć, że oprócz hersztów żydów i miejscowych włościan, do band złodziejskich należeli także wójtowie gmin, wydający złodziejom świadectwa dla kradzionego inwentarza, jako też pisarze gminni, którzy wydawali złodziejom paszporty. W jednem z miasteczek pow. olkuskiego złodzieje i rabusie operowali podobno w dzień jasny; mieszkańcy, chroniący się ucieczką, nie byli nigdy pewni, czy powrócą do domu bez szwanku. Dochodzenie wykryje zapewne nietylko uczestników band, lecz i okoliczności, dzięki którym złodzieje i rabusie grasowali w gubernii w ciągu lat kilku i nie dostali się wcześniej w ręce sprawiedliwości.

Pojedynek. *Dziennik Poznański* donosi: „W Nakle odbył się onegdaj o godz. 8 rano w boru potulickim pojedynek pomiędzy dziedzicem i oficerem rezerwy pruskiej p. R. z D., a asesorem sądowym W. z Nakła (żydem). Ostatni został raniony przy trzeciem strzale w biodro tak, że przewieźć go musiano do Berlina do kliniki profesora Bergmanna. Powodem pojedynku było zajście w uczcie uroczystości jubileuszowej, jaką w Nakle w hotelu Haenscha urządzili patryoci niemieccy. Byli na niej także obaj wzmiankowani panowie i po skończonej uczcie, kiedy się znajdowali w przybocznym pokoju, zarzucił p. R. asesorowi W., że skazał swego czasu jego parobka na zbyt ostrą karę, na co mu tenże odpowiedział, że nie miejsce po temu, aby takie sprawy roztrząsać i dziwi się, jak człowiek dobrze wychowany w ten sposób może sobie postępować i natychmiast się oddalił. Pana R. strasznie to dotknęło i za odchodzącym zawołał: „*dummer Judenbengel*“, czego W. jednak nie słyszał, ale dowiedziawszy się natychmiast o tem, wrócił i uderzył p. R. w twarz, poczem uciekł i zamknął się w przybocznym pokoju; nie uszło mu to jednak bezkarnie, gdyż znieważony oficer czekał na niego i skoro W. wyszedł, został niemiłosiernie pobitym, skutkiem czego nastąpił pojedynek, który dla W. wypadł nieszczęśliwie i którego wszyscy żałują, gdyż był dobrym człowiekiem.“

Leczenie muzyką. Lekarze, praktykujący w Rostowie nad Donem, rozpoczęli, jak widać ze sprawozdania, zamieszczonego w *Roczniku med. prakt.*, stosować muzykę szopenowską do leczenia u dzieci rozstroju nerwów, znanego pod nazwą „strachu nocnego“ (*pavor nocturnus*) i będącego najczęściej rezultatem „strasznych“ bajek, opowiadanych dzieciom przez piastunki, straszenia dzieci itd. Wpływ muzyki na różne objawy życia duchowego i fizycznego człowieka w ogólności, a u dzieci w szczególności oddawna jest znany. „Nie wdając się w szczegóły tej w wysokim stopniu interesującej kwestyi — pisze jeden z lekarzy rostowskich — powiem tylko, że nikt temu nie zaprzeczy, iż przyjemna muzyka jest w stanie wpływać w sposób uspokajający na rozstrojony nasz systemat nerwowy, zmuszając nas, często wbrew nawet naszej woli, zapominać o rozdrażnieniu i trosce; sprawia ono to tak doskonale, że żadne *natrium bromatum* nie jest w stanie wywołać takiego samego skutku.“ Taki wpływ wywiera, według obserwacyi lekarzy, tylko muzyka przeciągła, melancholijna i napisana w tonie minorowym; muzyka w tonie majorowym nie pociąga za sobą podobnego skutku. „Po walcach Chopina — powiada ten sam lekarz — dziewczynka przespała całą noc snem spokojnym, nie mając ani razu napadu „strachu nocnego“, który dotychczas stale ją prześladował. Słodkie i serdeczne tony walca szopenowskiego wpłynęły dziwnie uspokajająco na wrażliwą dziewczynkę i rozpędziły wszelkie ślady przestrachu. Przeciwnie, odegrany na próbę jakiś marsz uroczysty wywołał protest dziecka.“

Odkrycie Röntgena ciągle publiczność i uczonych zajmuje. I oto okazuje się: 1) że Zenger, profesor politechniki czeskiej w Pradze, już w r. 1875 dokonywał zdjęć za pomocą promieni katodów, a w r. 1885, między godz. 11 a 1 w nocy, w Genewie zdjął Montblanc, o czem dnia 22 lutego i 30 sierpnia r. 1886 akademii umiejętności w Pradze złożył sprawozdanie. 2) Podobne doświadczenia robił już przed kilkoma laty jakiś profesor na Węgrzech. 3) W sprawozdaniach posiedzeń akademii umiejętności w Wiedniu z r. 1890 ogłoszona jest rozprawa profesora politechniki we Lwowie, Franciszka Dobrzyńskiego, o fotografowaniu rzeczy niewidzialnych. Zawiadomiono o tem telegraficznie prof. Röntgena.

Z tego wszystkiego zaś wynika: że fakty te zasługi odkrycia prof. Röntgena nie umniejszają, gdyż nie znał prac poprzedników; że prace te o kilka lat jego odkrycie poprzedziły, ale że utonęły w bibule drukowanej, naukowej, gdyż nie przyszła im w pomoc bibuła drukowana popularyzująca, dziennikarska, słowem niezbędna reklama. Wynika zaś stąd jeszcze, że ciała uczone powinny więcej się starać o rozszerzanie światła, w ich bibułach zawartego, skoro nawet do prof. Röntgena promienie tego światła nie dochodziły. Mogą się zdarzyć największe odkrycia, uczeni notują je z całą flegmą i rozkoszą dla siebie, zamiast dzielić się niemi ze społeczeństwem, które dopiero dostarcza osobników do stosowania odkryć zarówno dla nauki, jak i dla celów praktycznych.

W Gracu prof. Czermak za pomocą nowo odkrytej metody dokonał zdjęcia czaszki, t. j. szkieletu głowy żyjącego człowieka. Siedział do tego doświadczenia członek redakcyi *Grazer Tagespost*, lecz nie pozwala na reprodukcyę swojej czaszki za życia.

Opinia W. Spasowicza o prawie do pomysłu. Jeden ze współpracowników *Petersb. Gaz.* postanowił zwrócić się do wybitniejszych literatów i wogóle ludzi pióra z prośbą o wypowiedzenie swej opinii w następującej kwestyi: „Czy jeden literat ma prawo mieć pretensyę do drugiego, że tamten skorzystał z jego idei?“ Na to pytanie, o ile dokładnie zdaje sprawę przygodny *interviewer*, miał odpowiedzieć Włodzimierz Spasowicz:

— Chcesz pan poznać mój pogląd na prawo do idei? Owszem, odpowiem panu chętnie. Myśl, zdaniem mojem, powinna być zupełnie wolna, powinna stać zewnątrz wszelkich praw własności, stanowiących rodzaj „rogatek“ dla wszystkich tych, którzy chcą z niej skorzystać. Jestem po stronie najszerszego, nieograniczonego korzystania z każdej myśli.

— Zatem pod tym względem prawa własności...

— Mogą być zastosowane tylko do określonej formy, do określonych obrazów, w których myśl się ucieleśniła... Rozumując inaczej, wypadłoby nazwać plagiatorami większą część wielkich pisarzów z Szekspirem na czele. Wszyscy uchylamy głowę przed geniuszem Szekspira, a przecież wszyscy wiemy, że czerpał on pomysły z najrozmaitszych źródeł. Zdaje mi się, że bardzo dobrym przykładem, dowodzącym zupełnej niemożebności uznania określonych praw własności do jakiejkolwiek myśli, są motywy ludowe w muzyce. Gdyby było inaczej, wszelkie prawa korzystania z tych motywów należałyby do tego, kto je pierwej podsłuchał i zanotował. Byłoby to jednak bardzo smutne.

— Czy w praktyce pana nie zdarzały się procesy, gdzie chodziło choć pośrednio o prawa do pomysłu?

— Nie, nie miałem takiego procesu. W ogóle nie słyszałem o takich procesach w Rosyi. Za granicą zdarzały się, wiem o tem. Tam niejednokrotnie występowano formalnie w drodze cywilnej o prawo do pomysłu przeciw obydwu Dumasom i Sardou.

— I czem kończyły się takie procesy?

— Po większej części niczem, odmową... Mimo to, że we Francyi prawa do własności literackiej są traktowane szerzej, aniżeli w Rosyi, jednakże i tam pomysł nie posiada praw szczególnych. Inaczej być nie może... Takie jest moje zdanie o prawach do pomysłu.

Jubileusz dziennika. Londyński dziennik *Daily News* obchodzi 50 rocznicę swojego istnienia. Gazeta ta, założona przez Dikensa, jest dziś najstarszym organem liberalnym w Londynie. Półwiekowe dzieje „Nowin dziennych“ pełne są chwały na polu dziennikarskim. Miały one szereg wybitnych kierowników, a między współpracownikami liczyły gwiazdy obozu liberalnego. Sprawa włoska, zniesienie niewolnictwa w Ameryce miały w gazecie tej dzielną podporę. Korespondent gazety w czasie wojny francusko pruskiej i zatargu rosyjsko-tureckiego p. Forbes pozostawił niczem nie zatarte wspomnienie doskonałych informacyj. Dziś gazeta przechodzi w ręce p. Cook'a, wydawcy *Westminster Gazette*. W 1846 roku *Daily News* w mniejszym formacie i o 8 stronicach drukowały się na dwóch maszynach, mogących dostarczyć zaledwie po 5 tysięcy egzemplarzy na godzinę. Dziś 4 maszyny „potrójne“ Webba tłoczą po 120 tysięcy egz. na godzinę, pomimo, że pismo zwiększyło format i zawiera od 10 do 12 stronic. Cena numeru w roku 1846 wynosiła 5 pensów, dziś zaledwie 1 penny.

Upały. W Nowej Południowej Walii trwają obecnie wielkie upały. Telegrafują, iż zaszło już kilkadziesiąt wypadków porażenia od promieni słonecznych. Ludność wynosi się w góry, gdzie upały mniej dokuczają.

Na bezpłatne wypożyczalnie książek na ręce p. M. Siedleckiej przesłała klasa VI przez Kazię Kopaczyńską stolik, ozdobiony robotą ręczną, wartości 15 złr., za który to dar Zarząd składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Na „dom pracy“ wpłynęły następujące datki: hr. Adamowa Potocka 20 złr., Juliuszowa Grossowa 10 złr., hr. Antoniowie Wodziccy 20 złr., Stanisławowie Szarscy 10 złr., Janowa Fischerowa 10 złr., hr. Stanisławowie Badeniowie 10 złr., ks. Adam Czartoryski 10 złr., adwokat Horowitz 10 złr., Stanisławowie Ponikłowie 6 złr., hr. Janowie Mieroszewscy 10 złr., Wiktorowie Koloszwarowie 10 złr., Edmundowie Krzymuscy 10 złr., Ekse Ziemięcki 10 złr., Fryderykowie Zollowie 10 zł

p. Komornicka 10 złr., Adamowa Jędrzejowiczowa 10 złr., hr. Józefa Michałowska 10 złr., Karolowie Pieniążkowie 10 złr., Michałowie Chylińscy 5 złr., delegat Laskowski 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26 stycznia o godz. 3 po południu: „Hanusia“, marzenie senne G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej..

Wieczorem: „Na wyżyny“, dramat w 5 aktach Ganghofera. (Czwarty występ R. Żelazowskiego).

Głosy publiczne.

Dochód z balu, który odbył się dnia 18 b. m. na dochód budowy szkoły polskiej w Biały, wynosił ogółem 3.383 złr. 39 ct., wydano na urządzenie balu 535 złr. 34 ct. Pozostały czysty dochód w kwocie 2.848 złr. 5 ct. złożony został na książeczkę wkładkową banku krajowego, którą to książeczkę hr. Antoniowa Wodzicka, przewodnicząca komitetu balowego, i Eliza Pareńska, wiceprezesowa Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, w imieniu tegoż Koła złożyły na ręce p. Adama Asnyka.

Niżej podpisany komitet załącza najserdeczniejsze podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom, którzy hojnemi datkami tak imponująco przyczynili się do podniesienia dochodów z balu, pp. artystom malarzom za prześliczne paletki, rozdawane przez komitet uczestniczkom balu, p. Lucynie Kotarbińskiej, która wraz z uczennicami swej szkoły malarskiej przyozdobiła 160 karnetów balowych, p. Mussilowi za to, że własnym kosztem i staraniem udekorował salę balową, p. Janowi Götzowi Okocimskiemu za ofiarowanie piwa dla muzyki, i wszystkim panom, którzy tak gorliwie w czynnościach komitetowych pomocnymi nam byli.

Przewodnicząca komitetu: *Antoniowa Wodzicka. Stanisławowa Badeniowa, Michałowa Bałucka, z Wodzickich Garapichowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Sewerowa Maciejowska, Stanisławowa Pareńska, Karolowa Pieniążkowa, Augustowa Raczyńska, Zygmuntowa Szembekowa, Stanisławowa Wodzicka.*

Na ręce komitetu balowego wpłynęły jeszcze następujące datki: ks. Dominikowie Radziwiłłowie 10 złr., JE. Albori 10 złr., p. Ksawery Konopka 10 złr., N. N. 1 złr., hr. Jadwiga Branicka 10 złr., hr. Stanisławowa Tarnowska 20 franków, p. Michał Garapich 10 złr., ks. Adam Czartoryski 10 złr., dr. Józef Surzycki 5 złr., p. A. Z. 3 ruble, p. Kratzerowa z Podgórza 2 złr., dr. Jan Jakubowski w imieniu p. N. Siennickiej 5 złr., dr. Julian Olpiński ze Lwowa 10 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór muzyczny**. Krakowskie Towarzystwo muzyczne dało wczoraj w sali hotelu Saskiego czwarty wieczór muzyczno-historyczny. Program koncertu zawierał tym razem wyłącznie utwory Mozarta. Na wstępie miał prof. Domaniewski odczyt o tym wielkim mistrzu. Mozart tworzy przejście i łącznik muzyki starożytnej z nowożytną; na nim kończy się dawna, z nim rozpoczyna się nowa epoka. Wszystkie charaktery opery włoskiej, francuskiej i niemieckiej genialnie mistrz ten w dziełach swych zjednoczył i stworzył tym sposobem jednę piękną muzykę świata. W „Don Juanie“ zostawił ideał opery, łączącej w sobie tradycyę wszystkich szkół razem, dzieło prawdziwie nieśmiertelne, w którem zachwyca nas prawda i piękność uczuć. Dodać tu musimy, co także nie było w odczycie zaznaczone, iż ten nieśmiertelny mistrz umarł w nędzy, a Wiedeń pochował go w wspólnym, dla najuboższych przeznaczonym grobie.

Z wczorajszego wieczoru zaznaczyć trzeba piękne wykonanie symfonii Es-dur przez orkiestrę pod dyrekcyą p. Barabasza. Następne wykonanie finału z aktu pierwszego opery „Flet zaczarowany“ przypomniało nam świetny sezon operowy. W zakończeniu pięknym był śpiew p. Zdzisławy Zawiłowskiej, posiadającej głos bardzo sympatyczny i dobrą podstawę. Aryę z tej opery śpiewał nader pięknie prof. Marso. W „Requiem“, wykonanem przez sola, chór i orkiestrę, odznaczali się pp. Kiesler i Malawski. Wszyscy są uczniami prof. Marso. Akompaniował na fortepianie w „Flecie zaczarowanym“ prof. Stingl, znany i słusznie ceniony jako wytrawny mistrz w tym dziale. Prof. Domaniewski wykonał solo na fortepianie Rondo A-moll, oraz fantazyę C-moll. Pierwszy ten wirtuoz na fortepianie w naszym grodzie nie miał atoli sposobności wykazania swej niezwykłej techniki, gdyż oba te utwory do tego nie nadają się. Następny koncert poświęcony będzie Beethowenowi.

Przepełniająca salę publiczność darzyła wykonawców programu gorącemi oklaskami. Bardzo wiele osób, które zbyt późno zdecydowały się przybyć na koncert, odejść musiało od kasy, zabrakło bowiem biletów. Zapewniają, iż koncert w całości ma być powtórzony. Dowodzi to, iż pomysł koncertów historycznych znalazł u nas niezwykle przychylne przyjęcie i zainteresował istotnie muzykalne sfery miasta. *M. S.*

— **Jan Babirecki**. Mapa Rzeczypospolitej polskiej z przydaniem kart oryentacyjnych trzech podziałów, Księstwa Warszawskiego i okręgu wolnego miasta Krakowa. Kraków. Nakładem „Spółki wydawniczej polskiej“.

Sto dwadzieścia cztery lat ciągłych przerabiań naszych dawnych Województw, Ziem i Księstw na *regierungsbezyrki, kreisy* i gubernie, — zatarły poniekąd, w szerokich masach, pamięć dawnego politycznego podziału Rzeczypospolitej. Map, uwzględniających ten podział, mamy bardzo niewiele i to albo niedokładnych, albo starych i wyczerpanych. Praca przeto p. Babireckiego wypełnia wielką lukę w tym kierunku.

Przedstawił p. Babirecki w swojej mapie Polskę w r. 1771 z oznaczeniem ziem od niej odpadłych przed pierwszym rozbiorem. Dokładność geograficzno-historyczna w rozgraniczeniu województw, wielka ilość podanych w mapie miast, miasteczek i wsi — czyni zadość nawet potrzebie historyków-specyalistów. Wykonanie karty pod względem technicznym nader staranne. Karta ta znaleźć się powinna w każdym domu polskim, a „Spółce wydawniczej“ należy się uznanie za tak użyteczne wydawnictwo.

Dział ekonomiczny.

Sprawa obesłania przez Austryę wystawy paryskiej w r. 1900 była przed kilku dniami przedmiotem obrad w gospodarczej sekcyi muzeum handlowego w Wiedniu. Obradom, w których uczestniczył także minister-rezydent Kuczyński, przewodniczył p. Chlumetzky.

Uchwalono przedłożyć ministerstwu handlu memoryał, w którym podniesiono między innemi potrzebę znacznej subwencyi państwowej na cele obesłania wystawy, oraz zastosowania w tym wypadku systemu zbiorowej wystawy wszystkich austryackich gałęzi przemysłu, przedewszystkiem zaś artystycznego.

Wielki doroczny jarmark rozpoczął się dnia 21 b. m. w Charkowie. Popyt na bydło był niewielki. Ceny koni były wyższe, niż lat ubiegłych.

Z targów zbożowych. — Kraków, 24 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·45 do 7·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 do 24 b. m. przywieziono 300.000 sztuk jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 29 jaj pierwszej, jakości lub od 30 do 31 jaj średniego gatunku, albo od 38 do 40 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·26, zwykłego masła od 95 ct. do 1·12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·7 mm	750·5 mm	749·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	—3°,0	—0°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	89 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 25 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odczytano dalszy ciąg nadesłanych petycyj. Ogólna ich liczba wynosi 829. Wpłynęła także petycya miasta Podgórza o utworzenie dla tego miasta osobnej kuryi miejskiej i przyznanie wyboru jednego posła po Sejmu.

Z porządku dziennego motywował pos. Osuchowski swój wniosek o udzielenie datku w kwocie 500 złr. na budowę kościoła w Łomnie. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu przyjęto sprawozdania komisyjne co do popierania umiejętnego mleczarstwa i hodowli bydła, niemniej jak sprawozdanie komisyjne o szkołach uzupełniających.

W myśl sprawozdania komisyi sanitarnej polecono Wydziałowi krajowemu zbadać sprawę przejęcia na kraj szpitalu św. Ludwika w Krakowie i wystąpić z odpowiednemi wnioskami.

Na razie podwyższono ryczałt roczny na leczenie i karmienie dzieci w tym szpitalu na 16.000 złr.

Komisya petycyjna złożyła sprawozdanie co do budowy drogi Piwniczna-Szczawnica. Komisya poleciła przejście nad tą petycyą do porządku dziennego.

Przeciwko wnioskowi komisyi wystąpili: Stadnicki, Stanisław Tarnowski i Czarkowski. Sejm uchwalił sprawę budowy tej drogi przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Bernadzikowski wniósł interpelacyę do rządu w sprawie zażalenia inspektora szkolnego z Krosna.

Potoczek interpelował w sprawie utworzenia szpitali wiejskich.

Bojko interpelował rząd w sprawie Morskiego Oka, zapytując równocześnie Wydział krajowy, czy poczynił odpowiednie kroki, celem zabezpieczenia praw kraju w sporze granicznym z Węgrami o Morskie Oko?

Wójcik interpelował rząd w sprawie znanych zajść między ludem i żandarmeryą w Cholerzynie podczas ostatnich wyborów sejmowych.

Krempa wniósł interpelacyę, kiedy przeprowadzona będzie przymusowa asekuracya od ognia?

Wreszcie wpłynęły do laski marszałkowskiej następujące wnioski:

Wniosek Krempy w sprawie komisyi krajowej dla odbioru dostaw wojskowych.

Wniosek Merunowicza o założenie plantacyj tytoniu w Winnikach.

Następne posiedzenie sejmowe w poniedziałek.

Wiedeń, 25 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz sankcyonował ustawę sejmu galicyjskiego o pokryciu kosztów kolei lokalnych Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka przez Rady powiatowe w Kołomyi i Horodence.

Berlin, 25 stycznia. Do jednego z tutejszych urzędów pocztowych nadszedł pakiet, adresowany do prokuratoryi; jako oddawca był wymieniony sąd okręgowy w Dreznie. Pakiet ten eksplodował z głośną detonacyą. Z początku myślano, że rozchodzi się tutaj o zamierzony zamach na prokuratora, lecz wykazało się wkrótce, że sąd okręgowy w Dreznie był rzeczywiście oddawcą pakietu. Sąd ten przesłał prokuratoryi w pewnej sprawie karnej sądownie skonfiskowany rewolwer wraz z patronami, które, nie będąc dobrze opakowane, eksplodowały, z powodu silnego rzucenia pakietu na stół w urzędzie pocztowym.

Londyn, 25 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi pod datą 23 b. m.: Generał-komendant Goubert zaznaczył w swej mowie, w której *burgherom* wolnego państwa Oranje wyraził podziękowanie za pomoc podczas ostatniego przesilenia, że napad na Transvaal nie był dziełem szlachetnie myślącej części narodu angielskiego. Sprawa Transvaalu była sprawą narodu południowo-afrykańskiego, który osiągnąłby swój cel tylko przez zlanie się w jeden naród, choćby pod różnemi rządami.

W Johannesburgu nie uspokoiły się jeszcze żywioły.

Rzym, 25 stycznia. Z twierdzy Makalle nie nadeszła dotąd żadna wiadomość. Wiadomo tylko, że twierdza się trzyma, a Galliano czyni przygotowania, aby odeprzeć szturm nieprzyjaciela na całej linii. Prawdopodobnie Galliano nie wie dotąd nic o rokowaniu między Menelikiem a Felterem. W ostatnich 4 dniach nie nadeszła także żadna wiadomość od Feltera.

Sofia, 25 stycznia. Sobranie nie odbyło wczoraj żadnego posiedzenia, ponieważ onegdajsze trwało do godziny 2-giej rano. Wszystkie paragrafy projektu ustawy karnej przyjęto w drugiem czytaniu. Dzięki temu dziełu, które prezydent ministrów Stoiłow zredagował na podstawie istniejących kodeksów europejskich, sobranie zaprowadza bardzo ważne reformy liberalne w sprawach karnych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał dr. Stefanowicz wniosek o uregulowanie pensyj urzędników krajowych, żądając zarazem, aby uregulowanie to uskuteczniono razem z uregulowaniem pensyj urzędników państwowych.

Dr. Wołczyński uzasadniał wniosek o utworzenie rumuńskich oddziałów w 4 niższych klasach gimnazyum państwowego w Czerniowcach. Mowca żądał w końcu, aby oddziały te zaprowadzono razem z oddziałami ruskiemi w projektowanem drugiem gimnazyum państwowem.

Rektor tutejszego uniwersytetu i tow. zgłosili wniosek o utworzenie w tutejszym uniwersytecie wydziału medycznego, który już w roku jubileuszu panowania cesarza powinien być otwarty.

Wszystkie wnioski przekazano komisyi administracyjnej.

Praga, 25 stycznia. W komisyi adresowej przedłożył Kramarz projekt adresu, zawierający prawno-państwowe postulaty Młodoczechów.

Schlesinger w imieniu Niemców oświadczył, że stronnictwo jego stoi wiernie przy konstytucyi i nie może brać udziału w rozprawie nad wnioskiem, który domaga się nadania krajom korony czeskiej szczególnego stanowiska pod względem prawnopaństwowym.

Po tem oświadczeniu Niemcy opuścili salę.

Młodoczesi nalegali na przyjęcie projektowanego adresu. Przedstawiciele większej własności wyrażali potrzebę wyjaśnienia sprawy. Na wniosek Kramarza uchwalono wybrać subkomitet z sześciu członków złożony.

Berno, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uchwalono, w myśl petycyj kilku gmin, na wniosek pos. dr. Meroresa, wezwać rząd do zaprowadzenia ubezpieczeń na wypadek kalectwa robotników, ewentualnie drobnego przemysłowca i właściciela mniejszej posiadłości.

Następnie zgłosili pos. Pospischil, Roskoschny i tow. wnioski z wezwaniem do rządu, aby tenże przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, przeciwko zawodowo traktowanej parcelacyi posiadłości chłopskich.

Pos. Hulka, Heinrich i tow. zgłosili wniosek o wezwanie rządu, aby część funduszu rezerwowego sierocych kas powiatowych przeznaczył na założenie ochronek w odnośnych powiatach.

Pos. bar. Prażak i tow. zgłosili wniosek z wezwaniem do rządu, aby sejmowi przedłożył ponownie projekt ustawy z roku 1863, o radach powiatowych.

Linc, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego załatwiono preliminarz krajowego funduszu szkolnego w pierwszem i drugiem czytaniu, po odrzuceniu wniosku pos. dr. Eignera o odroczenie, z powodu natychmiastowego uwzględnienia petycyi stowarzyszenia nauczycielskiego, dotyczącej uregulowania pensyj.

Co do kas raiffeisenowskich uchwalono wezwać rząd, aby rozważył kwestyę przyznania pewności pupilarnej dla wkładek, zniósł przymus legalizacyi dla zapisów w rejestra stowarzyszeń, a zastąpił go legalizacyą stowarzyszenia samego.

Lublana, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał poseł Hribar własny wniosek o utworzenie krajowego zakładu ubezpieczającego. Mowca zgłosił dalej wniosek z wezwaniem do rządu, aby zabezpieczenia od wypadków uregulował w drodze ustawy państwowej.

Oba wnioski przekazano komisyi administracyjnej.

Budapeszt, 25 stycznia. W Sejmie uzasadniał dziś Apponyi znany swój wniosek pokojowy. Mowca żąda jak najdalej idących gwarancyj, że wniosek odniesie pełny skutek, i oświadcza, że nigdy wprawdzie nie uchylał się od walki przeciw systemowi, który jako zły poczytuje, że jednak pewne zelżenie tej walki nastąpić może za cenę gwarancyi dla czystości wyborów. Mowca zażądał odesłania wniosku do komisyi, mającej obradować nad ustawą o kuryalnem sądownictwie i przeprowadzenia nad nim dyskusyi w pełnej Izbie łącznie z tą ustawą.

Banffy oświadcza, że zgadza się na przekazanie wniosku komisyi, jednak Izba nie może się dziś już zobowiązywać do wejścia w merytoryczne obrady.

Wniosek odesłano do komisyi.

W rozprawie budżetowej Albin Csaky wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby żadnemu publicznemu urzędnikowi ani posłowi nie udzielano koncesyi na budowę dróg wicynalnych.

Minister spraw wewnętrznych na ten wniosek się zgodził i oznajmił, że starszy żupan Miklos podał się do dymisyi.

Berlin, 25 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz mianował ks. Bismarka i profesorów Kohlrauscha w Charlottenburgu, Grimma i Brunnera w Berlinie, oraz Koellikera w Würzburgu, kawalerami orderu *pour le mérite* dla sztuk i umiejętności, i nadał im prawo głosowania.

Berlin, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

W kwestyi, dotyczącej inspektorów fabrycznych, zabierało kilku mowców głos, wykazując braki w odnośnych przepisach. Sekretarz stanu Boetticher zaznaczył, że rząd wie, iż przepisy te nie we wszystkiem odpowiadają wymaganiom i z tego powodu dążyć będzie do ulepszeń, pomnażając liczbę inspektorów fabrycznych.

Berlin, 25 stycznia. *National Ztg* donosi, że Rada związkowa odrzuciła uchwałę parlamentu z dnia 16 bm., wzywającą rządy związkowe, aby, o ile możności, jak najprędzej zwołały konferencyę, celem międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty.

Paryż, 25 stycznia. Wczoraj rano zderzyły się dwa pociągi w pobliżu dworca kolejowego Porte Maillot, przyczem dwie osoby poniosły śmierć; dziesięć osób jest rannych.

Paryż, 25 stycznia. *Agence Havas* donosi: Z źródła angielskiego pochodzącą wiadomość o zawarciu traktatu między Rosyą a Turcyą należy uważać za bezpodstawną.

Toulon, 25 stycznia. Dwie manewrujące łodzie torpedowe zderzyły się i powróciły tutaj, ciężko uszkodzone.

Brindisi, 25-go stycznia. Trybunał apelacyjny w Trani oświadczył się za wydaniem Hammersteina. Oczekują teraz dalszych rozporządzeń co do wydania Hammersteina Niemcom.

Bukareszt, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiedział prezydent ministrów Sturdza na interpelacyę, dotyczącą obiegających pogłosek o przesileniu w łonie gabinetu, że między nim a ministrem spraw wewnętrznych, Flevą, panuje różnica zdań. Prezydent ministrów postawił następnie kwestyę zaufania, a Izba wyraziła mu uznanie przez powstanie z miejsc. Przy kontrpróbie powstał tylko jeden poseł.

Dymisyę ministra Flevy uważają za pewną.

Petersburg, 25 stycznia. Dyrektorami banku rosyjsko-chińskiego, tak dla zarządu głównego, jako też dla filii bankowej w Petersburgu, wybrano Th. Notthafta i A. Rothsteina, a zastępcami dyrektora F. Pfeiffera, P. Schliakoffa i J. Webera.

Belgrad, 25 stycznia. Wykryto bandę rozbójników, która przed niedawnym czasem napadła w środku miasta na wóz pocztowy i zrabowała zeń 220.000 franków. 12 osób aresztowano, między temi poczmistrza.

Pekin, 25 stycznia. Chiny zgodziły się na otwarcie rzeki Sikian dla handlu, pod pewnemi warunkami.

Adagahamus, 25 stycznia. Dochodzi wiadomość, że Galliano opuścił wraz z wojskiem, bronią, amunicyą, bagażami i rannymi twierdzę Makalle. Makonnen i Felter udali się za kolumną Galliano'a.

Wiadomość ta potwierdza się także z innej strony.

Durban, 25 stycznia. Żołnierze Jamesona wsiedli na okręt, celem odpłynięcia do Anglii.

Waszyngton, 25 stycznia. Senat przyjął jednogłośnie rezolucyę oświadczającą, że obowiązkiem Stanów Zjednoczonych jest wyrazić nadzieję, iż mocarstwa Europy wykonają postanowienia traktatu berlińskiego co do Armenii.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	65
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1007	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 25 stycznia. Ruble 128·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·73. Pszenica na wiosnę 7·35. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 25 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 147·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 245·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1007.

Berlin, d. 25 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 230·60 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·80 mrk. Austryackie banknoty 168·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie
ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct (10 paczek posyła się opłatnie). 26 12 0

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład
maszyn do szycia
(założony w r. 1872)
i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).
Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne. 214 4 100
Pięcioletnie poręczenie.
Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

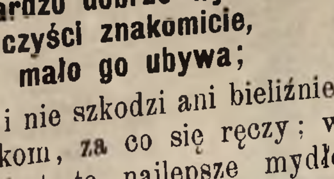
Juliusz Silbiger w Tarnowie
skład hurtowny
win węgierskich.
Cenniki i próbki na żądanie franco.

Hecker i Vaternacht.
Filie w całej Galicyi, Bukowinie, Morawach i Śląsku.
Biuro centralne Kraków, ul. Grodzka, 51.
Skład fabryczny we Lwowie, ulica Jagiellońska, L. 9.
Pierwsza krakowska
parowa farbiarnia 2483 10
i
pralnia chemiczna
przyjmuje do **chemicznego czyszczenia** lub **farbowania** ubiory męskie i suknie damskie, plusze, dywany, firanki, krawatki, koronki, w całości lub sprute.
Wykonanie szybkie i staranne.
Listy uznań z wszech stron.



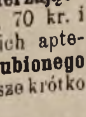
SKŁAD fortepianów i wypożyczalnia
dla Wiednia i prowincyi
A. Thierfelder
Wiedeń, 7/3, Burggasse, Nr. 71.
Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.
Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 149 30 52

Schichta
jędrne mydło
podług ustawy zarejestrowany znak ochronny.



jest bardzo dobrze wysuszone, czyści znakomicie, mało go ubywa;
czyste i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom, za co się ręczy; w ogóle jest to najlepsze mydło jędrne. 216 6 30
Próby nikt nie pożałuje.
W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, J. Ekier, J. Nagiel J. Kempler, Szarski i Syn.**

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.



Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze. 257 4 53

Kilka domów
nowo zbudowanych z komfortem, w głównych ulicach, blisko plant, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela realności przy **ul. Karmelickiej, L. 55.** 235 4 15

Masło margarynowe kg. 70 ct.
Laureol 163 21 0
smalec roślinny kokosowy, bezwodny, bezwonny i zupełnie neutralny kg. **90 ct.** poleca
Ameisen, Kraków, Koletek 5.

Karnawał 1896.
Szczególnie polecenia godne, bardzo efektowne, jasne
materye wełniane i jedwabne.

Powabne, przejrzyste gazy jedwabne, krepony jedwabne i krepa chińska, za metr **60, 65 ct., złr. 1.10, 1.20, 1.45, 1.65, 1.95, 2.10, 2.40.**
Czarne, powabne, najnowsze brokaty, za metr **95 cent., złr. 1.10, 1.50, 1.70, 2.25, 2.40, 2.50.**
Brokaty o najnowszych tureckich deseniach (najświeższa nowość), za metr **złr. 1.70.**
Wyborne, białe materye jedwabne w niezliczonych wykonaniach, na toalety ślubne, za metr od **złr. 1.10** do **2.80.**
Białe atłasy na toalety ślubne, za metr **95 cent., złr. 1.10, 1.20, 1.30, 1.45, 1.65, 2.—** itd.
Pongis imprimé o powab. deseniach, czysty jedwab, za metr **96 ct., złr. 1.10, 1.30.**
Shangai-Pongis, o najnowszych, najmodniejszych wielkich deseniach, za metr **złr. 155.**
O powabnych deseniach jedwabna bengalina façonné, za metr **85, 94 ct.**
Jedwabna Sicilienne o bardzo pięknych odcieniach kolorów, za metr **złr. 1.08, 1.15.**
Merveilleux façonné o wspaniałych kolorach, za metr **złr. 1.50, 1.70.**
Surah, czysty jedwab, we wszelkich kolorach, za metr **72 ct.**

Jasne oraz ciemne, w najnowszym rodzaju wzorzyste, najmodniej. czysto jedwabne materye w ogromnym wyborze.
Voile imprimé o powabnych deseniach, za metr **58, 75, 80, 85 ct.**
Crêpe uni, czysta wełna, podwójna szerokość, za metr **38, 52 ct.**
Powabne, przejrzyste, czysto wełniane materye kreponowe, za metr **68, 85 ct., złr. 1.20, 2.40, 2.80.**
Mohair façonné o jasnych kolorach, za metr **złr. 1.55.**
Mohair imprimé (najświeższa nowość), za metr **złr. 1.65** itd. itd.
Białe, szczególnie piękne, angielskie **batysty przejrzyste,** za metr **22, 35, 38, 40, 56, 65, 75, 80, 94 ct., 1 złr.**
Białe, dziergane batysty, za metr **złr. 1.10, 1.20, 1.35, 1.40.**
Płótna bośniackie, pięknie deseniowane, za metr **23 ct.**
Przejrzyste francuskie batysty, najnowsze desenie, za metr **45, 52, 55 ct.**
Piqué Nouveauté o wszelkich jasnych kolorach, za metr **50, 58 ct.**

Materye na kostyumy w najrozmaitszych wykonaniach.
Satyna atłasowa o najmodniejszych deseniach, za metr **40, 58 ct.**

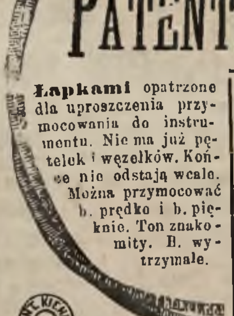
Dom towarowy
D. LESSNER
Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 81-83.
Sutereny, parter, półpiętro i I piętro.
Na prowincyę wielkie zbiory próbek i ilustrowane żurnale karnawałowe za darmo i opłatnie. 281 2 2

Rok zał. 1843.
Ant. Kiendl
Wiedeń, VIII., ul. Józefa 6.



Słynna w świecie, najstarsza fabryka wyrabiająca
CYTRY
struny, stoły wydające głos itp.

Ant. Kiendla
PATENT. STRUNY.



Łapkami opatrzone dla uproszczenia przymocowania do instrumentu. Nie ma już pętelek i węzełków. Końce nie odstają wcale. Można przymocować b. prędko i b. pięknie. Ton znakomity. B. wytrzymałe.

Ceny: Do cytr: Do zwyczajnej cytry 10 ct., cytry koncertowej i arfowej 11 ct., elegijnej 12 ct. Do **skrzypiec:** struny baranie 8 ct. i 10 ct. Struny przeciągnięte 15 cnt. — Szczegółowe cenniki na żądanie.
Uważać: Tylko łapka do zaczepiania na każdej strunie, która musi być opatrzona napisem: **Patent-Saite** i firmą **Ant. Kiendl, Wiedeń,** daje kupującemu zupełną pewność do natychmiastowego odróżnienia prawdziwych strun Ant. Kiendla od lichych wyrobów.
ANT. KIENDL,
fabryka instrumentów muzycznych i strun.
Wiedeń, VIII., Josefsgasse 6.
2436 4 6

R. Ditmar
fabryczny skład lamp
poleca się łaskawej pamięci
Kraków, Rynek gł., L. 13.
13 38 67

Sensacyę
wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie
złociste zegarki remontoar
z podwójną kopertą, bardzo pięknem wnętrzem niklowem i emaliowaną tarczą.



6 złr. 6 złr.

Zegarków tych, dzięki połączeniu metalowemu, zupełnie osobliwemu i **nowemu,** nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych tak pod względem wyglądu, jako też pod względem misternego, artystycznego wykonania (wyłącznie ręczne ryciny). Za nasze zegarki złociste dajemy daleko sięgające poręczenie, że podobieństwo złota zatrzymują na zawsze i że wnętrze jest jak najstaranniej wykonane i uregulowane. Za dokładny chód daje się **3-letnie pisemne poręczenie.**
Cena za sztukę 6 złr.
Do tego stosowny prawdziwie **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa, fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, złr. 1.50.**
Do każdego zegarka za darmo futeralik skórzany.
Nabyć można przez centralny skład 50 5 6
Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Buchalter-korespondent
biegły w księgowaniu pojedyńczem i podwójnem, korespondencyi polskiej i niemieckiej, poszukuje posady stałej lub kilkogodzinnego zajęcia.
Zgłoszenia pod **K. B. 35** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 283 3 3

Do egzaminu z rachunkowości państwowej
przygotowują **panie i panów** rutynowani urzędnicy. 282 2 4
Wiadomość: **Dutkiewicz, Kraków, ul. Pędzichów, 18, II p.**

Sklep litewski
ulica Sławkowska, L. 31.
Wprost z Litwy zawsze świeże na składzie szynki, kiełbasy, polędwice i słonina wędzona, sery, strasburskie pasztety, ryby wędzone całe i na części. Herbata rosyjska, kawa, cukier, masło deserowe i kuchenne, owoce, jabłka kiszone i różne marynaty litewskie. Przyjmuje zamówienia na **lody, mus** i **kremy.** Co dzień **gorące kimmelkuchen** o godz. 8 rano i 6 wieczór, oraz świeże **pączki** po $3^1/_2$ ct.
141 6 10 **Aleksandra Michniewicz.**

Kuchnia Polska
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny, L. 5,
poleca
śniadania, obiady i kolacye
czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.
Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
252 3 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

Mayfarth'a i Spółki przesuwalne kotły z piecami
do gotowania i parzenia paszy dla bydła, ziemniaków i t. d., do gotowania wody, parzenia bielizny, dla piekarzy, rzeźników, dla topialni tłuszczów, do wyrobu mydła, dla przemysłu chemicznego, jako też do celów domowych i gospodarskich; potrzebują tylko trochę paliwa, a można je wszędzie ustawić swobodnie. Prawdziwe są tylko te, na których znajduje się odlana firma. Żądać cenników, dotyczących także sieczkarni, siekaczy do paszy, śrutowników, ugniataczy, młynków, łuskaczy kukurudzy, młynków do czyszczenia zboża, tryerów, maszyn do sortowania, pras do siana i słomy, maszyn konnych (kieratów) i maszyn do młócenia. 2321 10



Ph. Mayfarth & Co.,
Wiedeń, II., Taborstrasse, 76.
Fabryki maszyn rolniczych.
Katalogi wraz z licznemi uznaniami za darmo. — Poszukuje się zastępców i odsprzedających.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E
Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz droguer yi. 85 23 78

Tanio do nabycia 244 2 3
Album z 2000 pocztowych marek,
każda inna, sztuka od 10 fen. do 170 marek wartości według cen: Senfa. Sprzedaż także pojedyńczo. — Wiadomość: **ulica Floryańska, L. 9, II piętro,** od godziny 1 do 5.

Poszukuje się 267 2 3
realności lub parceli budowlanej
z ogrodem, w obrębie miasta.
Zgłoszenia pod **Nr. 44** poste restante, **Kraków.**

Bilard karambolowy, z wszelkiemi przyborami, mały, najnowszego systemu, z lepszej fabryki wiedeńskiej, mało używany, **jest do sprzedania.** Wiadomość: **Wincenty Chmielewski, Kraków, ul. Floryańska, 44.**

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 165 6 20

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 70 7 0

Fabryczny skład
patentowanych artykułów przyjmuje
agentów
dla każdej gminy i okolicy. Zapewniona miesięczna stała płaca. Agenturę można objąć także jako uboczne zajęcie. Zgłoszenia pod **„Sicherer Verdienst"** przyjmuje **Aug. Vik, Praga 1050/II.** 21 9 7 10

Pierwsza krajowa fabryka
WYROBÓW PLATEROWANYCH
JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselewicza, L. 19,
odznaczona we Lwowie na wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje **wyroby z nowego srebra** „neusilbru" czyli tak zwanego chińskiego srebra, **z bronzu i ze srebra prawdziwego 18 próby** na zamówienia
w magazynach własnych: w Krakowie Sukiennice, L. 26, we Lwowie, Rynek, L. 37 oraz u pp. **kupców znaczniejszych części miast Galicyi, Bukowiny i na Węgrzech,** jako to:
sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oksydowane, niklowane, bronzowane, złocone; kościelne: jak kielichy, monstrancye, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze, krzyże i t. p.
Fabryka wykonuje na zamówienie podług rysunków i projektów wszelkie przedmioty kościelne: szaty do obrazów, okucia do ram, cymborya, wszelkiego rodzaju ozdoby do ołtarzy. 29 9 10
Przyjmuje reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwan.
Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela itp.
Ceny przystępne, bardzo umiarkowane.
Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat.



Herbata z Brodów
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 7 0

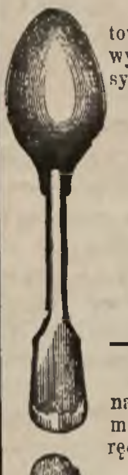
1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów

4 ciągnienia już 1 i 15 lutego.
Polecamy następującą grupę, przedstawiającą wielkie wygrane: 290 2 3
1 włoski los czerw. krzyża
1 los Jo-Sziv
1 los Bazylika
1 serbski los tytoniowy
12 ciągnień rocznie o głównych wygranych **220.000 złr.**
Każdy los musi być wyciągnięty.
Wszystkie **4** losy na **24** raty miesięczne po **1 złr. 50 ct.** lub na $17^1/_2$ rat miesięcznych po **2 złr.**
dalej **1 los ziemski kupon zysku I. em. na raty miesięczne po złr. 1.50,**
1 piąta część losu państwowego z r. 1860 „ „ **złr. 8.—.**
Natychmiastowe prawo gry po złożeniu pierwszej raty przekazem pocztowym. — Dalsze spłaty uskutecznia się za pomocą kart wkładkowych i są **wolne** od opłaty pocztowej.
Kantor wymiany Werner & Co., Wien, I., Wipplingergasse, 39.
Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast. — Listy ciągnień wysyłamy na życzenie.

Na karnawał
Kwiaty paryskie, pióra, ubranka wieczorowe i balowe, oraz **wszelkie nowości** poleca
MAGAZYN MÓD
St. Zamoyskiej w Krakowie
Sukiennice, L. 19.
Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.
Modele paryskie. 130 6 6

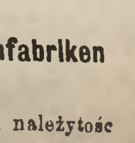
Wielki krach!
Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowana do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:



6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **podstawek Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**
44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**



Wszystkie wymienione przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie,
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na
podarek ślubny i okolicznościowy
tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.**
Nabyć można **tylko** u podpisanego
A. HIRSCHBERG
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19. — Telefon Nr. 7114.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z uznań: 151 3 3
Fundel, Mołdawia. Wielmożny Panie! Z przesłanego mi zamówienia jestem niezmiernie zadowolony i proszę przysłać mi jeszcze cały garnitur.
Franciszek Dwornicki, c. k. żandarm.
Kraków. Wielmożny Panie! Proszę ponownie o garnitur. Pierwsza przesyłka była dobra.
B. Olszewski, starszy nauczyciel.

Kapitał 500.000 złr. w. a.
Na czasie!
P. T.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że w mojem znanem Biurze **w Wiedniu, IV., Hauptstrasse 36,** otworzyłem
Dom komisowy i Interes przesyłkowy.
Mając własne fundusze, rozgałęzione stosunki i około 1400 agentów w kraju i za granicą mogę przyjmować w komis i sprzedawać wszelkie towary, oraz na takowe dawać zaliczki. **Wszelkie zlecenia,** dotyczące **zakupna za kwotę** od najmniejszej do największej, wykonuję i wysyłam punktualnie.
Adres dla telegramów: **„Exsiccator", Wiedeń.**
Firma zakredytowana jest we wszystkich lepszych instytucyach w kraju i za granicą. 31 7 0
Austryackie czekowe konto Nr. 830.616, węgierskie 4116.
Broszurki, cyrkularze i warunki wysyłam na żądanie franco.
Kapitał 500.000. Kapitał 500.000.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.